Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

CENA 20 GR

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK V. Nr. 110 (1226) C D KIELCE, SOBOTA — NIEDZIELA 9—10 MAJA 1953 R.

DEPESZE

z okazji 8 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP).

DO
TOWARZYSZA ANTONINA ZAPOTOCKYEGO
PREZYDENTA REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ
PRAGA

Z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez siły zbrojne wielkiego Związku Radzieckiego — naszego wspólnego wyzwoliciela, przesyłam Wam, Towarzyszu Prezydencie, w imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i własnym, najserdeczniejsze pozdrowienia oraz wyrazy braterskiej przyjaźni i solidarności.

Proszę przyjąć najgorętsze życzenia dalszych wielkich osiągnięć bratniego narodu czechosłowackiego w jego pracy i walce o zbudowanie socjalistycznej Czechosłowacji oraz ugruntowanie pokojowego współżycia między wszystkimi narodami.

(—) ALEKSANDER ZAWADZKI
PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

* * *

DO
TOWARZYSZA VILEMA SIROKY'EGO
PRZEWODNICZĄCEGO RZĄDU
REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ
PRAGA

W ósmą rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji z jarzma hitlerowskiego przez niezwyciężoną Armię Radziecką przesyłam Wam, Towarzyszu Przewodniczący, oraz rządowi i narodowi czechosłowackiemu, najserdeczniejsze pozdrowienia od rządu i narodu polskiego, wraz z gorącymi życzeniami dalszych sukcesów w budownictwie socjalizmu w Ludowej Czechosłowacji oraz w jej walce o utrwalenie pokoju.

Wszechstronna współpraca zaprzyjaźnionych narodów jest i nadal będzie poważnym wkładem do wspólnej sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej, o którą walczą wszystkie narody pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego.

(—) BOLESŁAW BIERUT
PREZES RADY MINISTRÓW
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Cały kraj buduje Nową Hutę

Ogólnokrajowa narada dostawców materiałów i urządzeń dla budowy Nowej Huty

Dyrektorzy i sekretarze zakładowych organizacji partyjnych z fabryk wykonujących urządzenia dla Kombinatu Nowa Huta, przedstawiciele resortów gospodarczych i centralnych zarządów przemysłu przybyli ze wszystkich niemal województw do Nowej Huty na naradę poświęconą omówieniu środków zabezpieczających pełną realizację doniosłej uchwały Prezydium Rządu w sprawie terminowego i kompleksowego uruchomienia pierwszego etapu tej największej budowli planu 6-letniego. W naradzie wzięli udział kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — Łapot, zastępcy przewodniczącego PKPG min. min. Wang i Waniołka, min. Hutnictwa Żemajtis.

Bezpośrednio przed naradą przedstawiciele fabryk — dostawców materiałów i urządzeń dla Nowej Huty zwiedzili cały olbrzymi teren budowy, wyrażając podziw dla niezwykłego rozmachu robót wykonywanych na obszarze blisko 500 ha.

Nowa Huta przewyższy swą zdolnością produkcyjną — produkcję stali wszystkich hut Polski przedwrześniowej.

Budowa tego giganta naszej metalurgii wymagać będzie m. inn. wykonania milionów metrów sześciennych robót ziemnych, setek tysięcy metrów sześciennych robót żelbetonowych, zmontowania dziesiątków tysięcy ton konstrukcji stalowych. Na wyposażenie huty - olbrzyma składać się będzie m. inn. ponad 100 tys. ton maszyn i urządzeń, które w większości dostarczy nam bratni Związek Radziecki. Będą to na wskroś nowoczesne, zautomatyzowane agregaty i urządzenia stanowiące wyraz najnowszych osiągnięć myśli twórczej przodującej w świecie techniki radzieckiej, najlepszych konstruktorów i naukowców, realizatorów wspaniałych budowli komunizmu.

Z ZSRR otrzymamy m. inn. potężną walcownię - zgniatacz, której zdolność produkcyjna będzie ok. 8-krotnie większa od największego zgniatacza, jakim dysponowało polskie hutnictwo w okresie przedwojennym. Będzie to jeden z najcięższych na świecie tego typu agregat w pełni zmechanizowany. Również całkowicie zmechanizowanymi i zautomatyzowanymi, które budujemy w Nowej Hucie na podstawie dokumentacji radzieckiej i w oparciu o dostawy z ZSRR, będą wielkie piece i piece martenowskie, z których każdy swą mocą produkcyjną przewyższy największe piece hutnictwa polskiego z okresu przedwojennego. O nowoczesności wszystkich urządzeń świadczy m. in. fakt, iż wydajność pracy będzie w Nowej Hucie niemal trzy razy większa od średniej wydajności osiąganej dotąd w naszych hutach.

Produkcja walcowni Nowej Huty pozwoli na pokrycie zapotrzebowania na wyroby wal-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Na cześć Dnia Hutnika

Załoga huty im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu realizuje w pełni swoje zobowiązania na cześć Dnia Hutnika. Do dnia 8 maja poszczególne oddziały huty zgłosiły swe zobowiązania dodatkowej produkcji — ponad plan i ponad zobowiązania długookresowe: STALI — 84 tony.
WYROBÓW WALCOWANYCH — 369 ton
ODLEWÓW — 48 ton.

Pogłębiając zobowiązanie długookresowe, wykorzystując doświadczenia wart pierwszomajowych robotnicy wydziału H-45 dadzą dodatkowo **70 ton elementów walcowanych.** Robotnicy wydziału H-451 — **67 ton.** Grupa nożycowych **Wiatrosa** wytnie o 6 sztuk detali więcej, **Jędrzejczyka** o 4 sztuki. W wykańczalni wydziału H-45 grupa sortowaczy **Ceglińskiego** w ciągu 8 godzin przesortowywać będzie o 2 tony więcej materiałów. Grupa transportowa **Markiewicza** zobowiązała się wywieźć dziennie więcej również 2 tony materiałów.

Robotnicy KFKS walczą o minuty

W czwartym dniu generalnego remontu fabryki robotnicy w dalszym ciągu przekraczają dzięki współzawodnictwu, plany i harmonogramy robót obliczone z suwakiem w ręku przez techników i inżynierów.

OSIĄGAJĄ 400 PROC. NORMY

Montaż aparatu kontaktowego Nr. I wykonano już prawie w 90 proc. przy czym brygady **Talika i Lichmana** osiągają do **400 proc. normy.** Brygada **Pikiewicza** wykonała również **400 proc. normy,** mobilizując tym inne grupy do wydajniejszej pracy.

Zwycięsko realizuje swe zobowiązanie młodzieżowa brygada **Wachli.** Prace przy montażu ołowianego rurociągu wykonane są już w 70 proc. Na pozostałe więc 6 dni zobowiązania przypada tylko jeszcze 30 proc. zakreślonych robót. Odpowiadając na apel Wachli — remont bez usterek i braków — tow. **Tworek,** wykonując przeciętnie **200 proc. normy,** prowadzi remont wieży oleum w sposób wzorowy.

BRAWO ELEKTRYCY

Elektryk **Nowak** ze swym kolegą **Lutwinem** kończą już montaż drutów ślizgowych do wyciągu elektrycznego, osiągając **300 proc. normy.** Elektryk **Natkowski** po wzorowym przeprowadzeniu konserwacji podstacji wysokiego napięcia przystąpił już do remontu elektrofiltrów suchych, wzywając wszystkie grupy do dokładnego wykonania prac.

Towarzysze z KFKS — robotnicy, technicy, majstrowie i inżynierowie — pomnażajcie swe sukcesy produkcyjne. Nie osłabiajcie tempa pracy. Na waszych doświadczeniach i osiągnięciach wzorować się będą inne załogi.

Brygada Stanisława Kurasa z wydz. P-2 FSC w Starachowicach uzyskuje dobre wyniki produkcyjne stale osiągając przeciętnie 260 proc. normy. Członek tej brygady tow. Kromer podniósł swoją wydajność na wartach 1-Majowych o 10 proc.

Na zdjęciu: Brygada Kurasa w czasie krótkiej narady.

Przyjęcie w Misji Dyplomatycznej NRD

Z okazji Dnia Wyzwolenia narodu niemieckiego od faszyzmu przez Armię Radziecką — szef Misji Dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie, ambasador Aenne Kundermann wydała przyjęcie w salach Misji Dyplomatycznej NRD.

Na przyjęcie przybyli: członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu, przedstawiciele Wojska Polskiego, organizacji politycznych i społecznych oraz świata naukowego i kulturalnego stolicy.

Obecni byli członkowie Korpusu Dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Dzień Hutnika

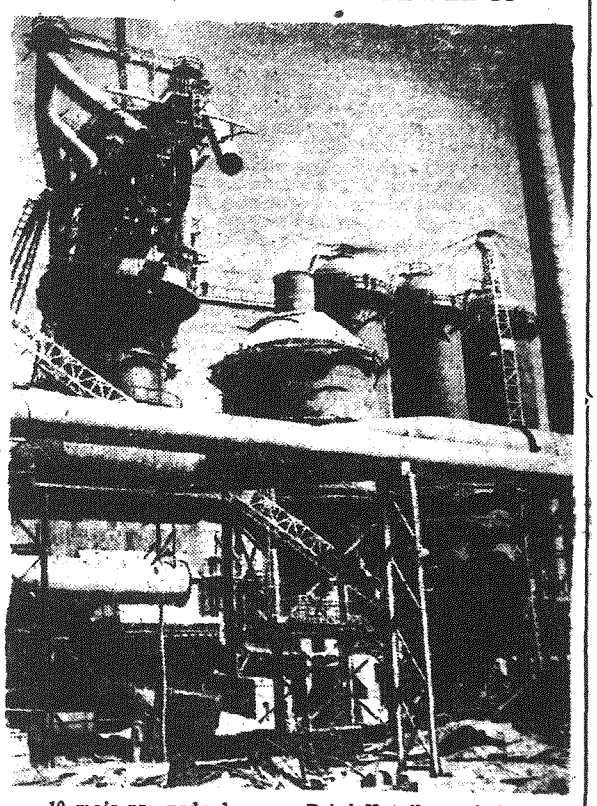

10 maja przypada doroczny Dzień Hutnika — święto robotników koksowni i wielkich pieców, stalowni i walcowni — dzień bilansu osiągnięć i startu do nowych zwycięstw robotników, techników, inżynierów i naukowców przemysłu hutniczego, którzy przy braterskiej pomocy Kraju Rad budują stalowy fundament pod gmach Polski socjalistycznej.

NA załogi naszych hut patrzy dziś cały naród. Jak długa i szeroka nasza ojczyzna, z wszystkich stron kraju płyną do hutników najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia, słowa uznania za ich ciężki trud, słowa zachęty i zapewnienia pomocy w ich dalszej pracy dla dobra Polski Ludowej.

SZACUNKIEM i miłością otoczony jest w naszym kraju zawód hutniczy. Słowo „hutnik" brzmi u nas dumnie, bo hutnik — to przodownik budownictwa socjalistycznego. Nie tylko dlatego, że jego praca jest trudna i ciężka, że wymaga wysokich kwalifikacji, ofiarności i uporu, ale również dlatego, że hutnictwo posiada olbrzymie znaczenie dla rozwoju naszej ojczyzny.

POTRZEBA nam stali do budowy obrabiarek i maszyn, które z kolei zapewniają produkcję towarów przemysłowych; stal potrzebna nam jest do budowy nowych fabryk i domów mieszkalnych oraz budynków instytucji kulturalnych i zdrowotnych; stal potrzebna jest dla urządzeń i środków transportu. Stal gwarantuje wytwarzanie maszyn rolniczych: kombajnów, traktorów i narzędzi przyczepnych, które z kolei wzmagają produkcję rolną, umożliwiają przebudowę wsi polskiej. Inaczej mówiąc — dostateczna ilość stali, podobnie jak dostateczna ilość węgla, jest pierwszym podstawowym warunkiem naszego pomyślnego rozwoju gospodarczego.

WYRAZEM troski partii i rządu o hutników jest m. in. dążenie do ułatwienia im pracy poprzez mechanizację urządzeń w już istniejących hutach i budowę nowych agregatów według najnowszych wymagań techniki i bezpieczeństwa pracy. Wyrazem tej troski jest uchwała rządowa z ubiegłego roku, która przyznaje hutnikom — wzorem Karty Górniczej — przywileje honorowe i materialne.

PAŃSTWO i naród oczekują od hutników nieustannego wzmagania produkcji. Nie ma bardziej patriotycznego zadania dla hutników niż zadanie znacznego podniesienia produkcji surówki, stali i walcówki przez współzawodnictwo pracy, przez większą ilość szybkościowych i przyspieszonych wytopów, przez rytmiczną pracę oraz ścisłe przestrzeganie reżimu technologicznego.

W wykonaniu tego zadania pomoże naszym hutnikom cały kraj.

W DNIU HUTNICZEGO ŚWIĘTA PRZYJMIJCIE, TOWARZYSZE — HUTNICY, ŻYCZENIA NOWYCH SUKCESÓW W WALCE O METAL, KTÓRA, JEST WALKĄ O TRWAŁY POKÓJ, O POLSKĘ SILNĄ, BOGATĄ, SZCZĘŚLIWĄ.

W rocznicę wiekopomnego zwycięstwa

Początek maja 1945.

Wilhelmplatz — olbrzymi, przeznaczony do paradnych marszów plac w Berlinie — jakby zmalał i skurczył się pod obstrzałem radzieckiej artylerii. Pusty jest, obumarły, śmiertelne przerażenie, bliskość nieuniknionej klęski wymiotła stąd wszystkich spod znaku SS i SA, którzy w 1933 roku dzikimi pochodami przeciągali tędy, wyjąc na cześć „fuehrera". Teraz ginie, rozpada się hitlerowskie panowanie.

Berlin dusi się od dymu, płomień pełznie przez dżunglę ruin, na ulicach piętrzą się trupy ludzi i zwierząt, wraki dział, stosy żelastwa, kilometrami ciągną się gruzy, zieją kratery od bomb i sterczą upiornie poszarpane strzępy domów. Lecą tynki, cegły, marmury ze ścian hitlerowskiej „Reichskanzlei". Sam „fuehrer", tracąc zmysły z przerażenia, gotuje się na śmierć. Jego, który wiele milionów wtrącił w nędzę i rozpacz, głód i ogień, krematoria i groby masowe, więzienia i obozy koncentracyjne, sprawiedliwość dziejowa zmusiła, by w podziemnym bunkrze sam szczarzą śmierć sobie zadał.

* * *

9 maja 1945 — dzień kapitulacji hitlerowskiej bestii. Na Reichstagu powiewały czerwone i biało-czerwone sztandary.

Rozkoszowali się ludzie ciszą, wdychali ją haustami, nie mogli się tej ciszy dość „nasłuchać". Radowali się spokojem, na który oczekiwali i o który walczyli w ciągu długich lat niewypowiedzianych cierpień wojny. „Nigdy więcej!" — wypisała kredą na murze ręka jakiegoś żołnierza niemieckiego, potwornie oszukanego przez faszystowskich władców. Nigdy więcej — wtórowały mu pogięte kikuty mostów, które faszyści wysadzali w powietrze, uciekając przed ręką karzącą. Nigdy więcej — zdawały się błagać lewkonie i bzy, całe pęki czerwonych róż na grobach w Oradour; nigdy więcej! — przysięgała Warszawa, dźwigająca się do życia z ruin, poprzez rany uśmiechnięta nadzieją na nowy świat, wiarą w ostateczne zwycięstwo nad faszyzmem.

Wiara narodów, nadzieja narodów wydawała się potokiem, który wystąpił z brzegów i ogarnął ludzi falą radości i wdzięczności dla wielkiego wyzwoliciela ludzkości — Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Armii. Wielka, potężna, niezwyciężona Armia, przeprawiająca się przez strome góry i przepastne wąwozy, bezkresne równiny i burzliwe rzeki, na obszarach tysięcy kilometrów bijąca hitlerowskie bestie, uskrzydlona miłością wyzwalanych przez siebie społeczeństw, — Armia Radziecka wywalczyła pokój.

STALIN uczy, że „hitlerzy przychodzą i odchodzą, ale naród niemiecki, państwo niemieckie pozostaje". Bezpowrotnie minął czas, gdy amerykański imperializm bez obaw mógł inwestować niemieckich agresorów. Po wschodniej stronie Łaby rozciąga się NRD. Terytorialnie obejmuje wschodnie i środkowe Niemcy, ale swoim zasięgiem oddziaływa na cały naród mobilizując go do walki z następcami Hitlera. Dzięki pomocy ZSRR we wschodniej części Niemiec ster rządu ujął lud pracujący, ujęli niemieccy bojownicy przeciwko faszyzmowi, zasłużeni działacze, którzy pod sztandarem zahartowanej w walkach partii — partii typu leninowskiego — SED wykarczowali korzenie faszyzmu i zaszczepili społeczeństwu miłość dla sprawy postępu i przyjaźni między narodami.

Jeszcze w czasie trwania działań wojennych, w listopadzie 1944 r., Józef STALIN z genialną dalekowzrocznością, oceniając rozwój wydarzeń mówił: „Wygrać wojnę z Niemcami — znaczy dokonać wielkiego dzieła historycznego, ale wygranie wojny nie oznacza jeszcze zapewnienia narodom trwałego pokoju i niezawodnego bezpieczeństwa w przy-

(Dokończenie na str. 2)

Niech żyją hutnicy — czołowy oddział klasy robotniczej!

W ósmą rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji

W tym samym dniu, gdy w Moskwie salwy tysiąca dział obwieszczały światu wspaniałe zwycięstwo oręża radzieckiego, gdy w Berlinie dowództwo hitlerowskie składało broń u stóp żołnierzy radzieckich, gdy radość i szczęście zagościły w sercach milionów ludzi wyzwolonych z pazurów bestii faszystowskiej, w Pradze, stolicy Czechosłowacji, toczyły się jeszcze walki. To czołgiści radzieccy marszałków Rybałki i Leliuszenki rozbijali ostatnie gniazda oporu esesowskich żołdaków, oczyszczając raz na zawsze ziemię czechosłowacką od znienawidzonego okupanta.

I tak 9 maja 1945 roku z rąk radzieckich żołnierzy naród czechosłowacki uzyskał największy skarb — wolność; taką wolność, o jakiej marzyli, o którą walczyli najlepsi jego synowie.

Wolność. Dopiero teraz w Czechosłowacji wyrazy te nabrzmiały żywą treścią, stały się rzeczywistością, dopiero teraz po wiekach niewoli, po latach ucisku obszarniczo - kapitalistycznego naród czechosłowacki ujął w ręce swój własny los, począł wykuwać swą przyszłość według własnej woli.

Pod kierownictwem swej Partii Komunistycznej, dowodzonej przez mądrego i wiernego syna klasy robotniczej, Klementa Gottwalda, masy ludowe Czechosłowacji precz przepędziły obcych i rodzimych wyzyskiwaczy, przeprowadziły reformy gospodarcze i polityczne, które stały się fundamentem pod budowę ustroju sprawiedliwości i szczęścia.

8 lat minęło od chwili otwarcia nowej karty w dziejach Czechosłowacji. Osiem lat, które zapisały się wspaniałą, twórczą pracą, uporczywą walką przeciw tym, którzy nastawali na jej wolność. Imperialiści zachodni, nie mogąc pogodzić się z faktem, że Czechosłowacja wyrwała się z ich szponów, na różne sposoby usiłowali wtrącić ją z powrotem w niewolę. To próbowali skusić ją dolarami do pułapki marshallowskiej, to usiłowali zorganizować przewrót, to nasyłali szpiegów i dywersantów, to znów posługiwali się swymi agentami, jak Slansky, Clementis i inni. Na nic zdały się jednak ich wysiłki. Czujność gottwaldowskiej Partii Komunistycznej, czujność mas ludowych, zwarcie stojących wokół swej przewodniczki, udaremniła wszelkie zamachy wroga, unicestwiła podłą robotę zdrajców i szpiegów. To miłość i oddanie narodu sprawie pokoju i postępu sprawiły, że Czechosłowacja stała się twierdzą niezdobytą dla wroga.

W Kunczycach koło Ostrawy w ogromnym kombinacie metalurgicznym im. Gottwalda szerokim potokiem płynie już stal z radzieckiej rudy. W pobliżu Koszyc, w Słowacji, dawniej najbardziej upośledzonej części kraju, rośnie gigant hutniczy Huko, który po całkowitym ukończeniu da 1 milion ton stali rocznie. W ciągu ubiegłego tylko roku uruchomiono 2 potężne hydroelektrownie, nowe piece martenowskie i elektryczne baterie koksownicze, oddano do użytku wiele budynków przemysłowych o powierzchni 1,1 miliona metrów kwadratowych. Czechosłowacka klasa robotnicza dowiodła swą pracą, że z entuzjazmem wciela w życie wskazania swej partii i jej nieodżałowanego wodza, towarzysza Klementa Gottwalda, że w marszu do socjalizmu nie lęka się trudów, umie łamać wszelkie przeszkody.

Poważne osiągnięcia ma również wieś czechosłowacka. Z końcem 1952 roku spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne uprawiały 38 proc. całego obszaru zasiewów. 1/3 wszystkich prac w rolnictwie przeprowadzana była środkami mechanicznymi.

Święto majowe, święto wyzwolenia, jest dniem wdzięczności narodu czechosłowackiego dla Związku Radzieckiego, swego wyzwoliciela i największego przyjaciela, który stale udziela mu pomocy, który służy mu na drodze budowy socjalizmu nieustanną radą i własnym doświadczeniem. Naród czechosłowacki jak źrenicy oka strzeże przyjaźni z Krajem Rad, pomny nauk swego wielkiego nauczyciela, Klementa Gottwalda.

W dniu święta narodowego Czechosłowacji myślami jesteśmy z naszymi przyjaciółmi. Łączy nasz naród z bratnim narodem czechosłowackim wspólny szlak cierpień i walk, wspólne wspomnienie niewoli hitlerowskiej, wdzięczność dla wspólnego wyzwoliciela, dla wielkiego Związku Radzieckiego.

I jeszcze silniej niż wspomnienia łączy nas praca i walka nad wcieleniem wspólnych nam ideałów, nad budową jasnej przyszłości. Łączy nas więź wszechstronnej współpracy, wzajemnego poparcia i pomocy w realizacji naszych planów narodowych, łączy jedna myśl i pragnienie umocnienia największej zdobyczy narodów — obozu pokoju i socjalizmu. Dlatego dobrze rozumiemy radość majowego święta Czechosłowacji. Święta wolności, święta upamiętniającego dzień, który pozwolił wkroczyć ludowi czechosłowackiemu na drogę postępu i budownictwa socjalizmu, na drogę, którą i my kroczymy pod przewodem Związku Radzieckiego. Na tej drodze życzymy mu z całego serca wciąż nowych sukcesów i zwycięstw.

Z przebiegu rokowań w Panmundżonie

Nowe propozycje strony koreańsko-chińskiej zmierzają do uregulowania całokształtu problemu jeńców wojennych

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi:

Dnia 7 maja na posiedzeniu delegacji, prowadzących rokowania rozejmowe w Panmundżonie, strona ludowa wystąpiła z nową doniosłą i konstruktywną inicjatywą, mającą na celu uregulowanie całokształtu problemu jeńców wojennych.

Jak wiadomo, zawarcie rozejmu w Korei napotkało na trudności w związku ze stanowiskiem delegacji amerykańskiej, która uporczywie domagała się, by jeńcy wojenni, nie podlegający bezpośredniej repatriacji, pozostali w Korei pod przejściową opieką kraju neutralnego. Strona ludowa, dążąc do rozwiązania problemu, przedłożyła dziś nowe propozycje niezależnie od wniosku przedstawionego dnia 26 kwietnia br.

Szef delegacji koreańsko - chińskiej gen. Nam Ir oświadczył między innymi:

— W naszych propozycjach z dnia 26 kwietnia wychodziliśmy z założenia, że jeńcy, którzy nie podlegają bezpośredniej repatriacji, zostaną wysłani do kraju neutralnego. Tam, to jest w kraju neutralnym, nasi przedstawiciele będą mogli udzielić jeńcom wyjaśnień; dzięki temu jeńcy będą mogli pozbyć się obaw i zastrzeżeń oraz swobodnie wyrazić swą wolę. Nasza propozycja jest zgodna z zasadami konwencji genewskiej z 1949 r. i z praktyką międzynarodową. Zmierza ona do uregulowania kwestii repatriacji jeńców wojennych w sposób sprawiedliwy i rozsądny.

Jednakże wasza strona — powiedział gen. Nam Ir — w ciągu ostatnich 10 dni nalegała, by przyjąć warunek wstępny, przewidujący pozostawienie w Korei tych jeńców wojennych, którzy nie podlegają bezpośredniej repatriacji; przedstawiciele kraju neutralnego, waszym zdaniem, powinni przybyć do Korei i tu objąć nad nimi opiekę.

Obecnie — powiedział gen. Nam Ir — potwierdzamy w dalszym ciągu słuszność propozycji przedstawionych dnia 26 kwietnia. Równocześnie jednak gotowi jesteśmy uwzględnić wasze stanowisko w sprawie pozostawienia jeńców, nie podlegających bezpośredniej repatriacji, w Korei, pod warunkiem, iż wasza strona przyjmie podaną niżej nową propozycję. Uważam za konieczne podkreślić, że nasza propozycja z dnia 26 kwietnia jest bardziej właściwa i lepiej odpowiada zasadom rozsądku, aniżeli propozycja dzisiejsza, która przyjmuje wasz punkt widzenia w sprawie pozostawienia jeńców w Korei pod opieką przedstawicieli neutralnych.

Następnie gen. Nam Ir odczytał następującą propozycję strony koreańsko - chińskiej:

1) W ciągu 2 miesięcy od chwili wejścia w życie porozumienia w sprawie zawieszenia broni, obie strony mają repatriować bez przeszkód tych wszystkich jeńców wojennych, którzy domagają się repatriacji.

2) Dążąc do ułatwienia powrotu do ojczyzny pozostałym jeńcom wojennym, nie podlegającym bezpośredniej repatriacji, obie strony zgadzają się na utworzenie komisji repatriacyjnej krajów neutralnych; w skład tej komisji wejdą w równej liczbie przedstawiciele 5 państw, a mianowicie Polski, Czechosłowacji, Szwajcarii i Szwecji, a więc 4 państw wymienionych w § 37 art. 2 układu rozejmowego, jak również reprezentanci Indii.

3) Wszyscy jeńcy wojenni, z wyjątkiem tych, którzy zostaną bezpośrednio repatriowani, mają być w miejscu ich pobytu zwolnieni spod wojskowej kontroli i opieki strony, w której ręku się znajdują, oraz mają być przekazani komisji repatriacyjnej krajów neutralnych; komisja ta ma przejąć tych jeńców pod swoją opiekę. Komisja repatriacyjna krajów neutralnych otrzyma możność wykonywania swych legalnych funkcji i wywiązywania się ze swych zadań w związku ze sprawowaniem kontroli nad jeńcami znajdującymi się pod jej przejściową jurysdykcją. Dla zapewnienia komisji możności skutecznego wykonania swych funkcji, kraje neutralne należące do komisji repatriacyjnej dostarczą równych kontyngentów sił zbrojnych.

4) Komisja repatriacyjna krajów neutralnych, bezpośrednio po przejęciu jeńców pod swoją opiekę, podejmie kroki zmierzające do tego, by w ciągu czterech miesięcy od chwili przejęcia opieki nad jeńcami, przedstawiciele państw, z których jeńcy wojenni pochodzą, mogli swobodnie udać się do miejsc zatrzymania jeńców, by udzielić im wyjaśnień, rozwiać ich obawy oraz by poinformować ich o możliwości ich repatriacji, a zwłaszcza o tym, że przysługuje im pełne prawo powrotu do pokojowego życia w ojczyźnie.

5) W ciągu czterech miesięcy od chwili przejęcia opieki nad jeńcami przez komisję repatriacyjną krajów neutralnych i po udzieleniu jeńcom wyjaśnień przez przedstawicieli krajów, z których jeńcy ci pochodzą, — komisja repatriacyjna krajów neutralnych powinna przeprowadzić szybką repatriację wszystkich jeńców domagających się powrotu do ojczyzny, — przy czym strona, która jeńców wzięła do niewoli, nie będzie stawiała żadnych przeszkód akcji repatriacyjnej. Szczegóły techniczne, dotyczące repatriacji takich jeńców, zostaną uregulowane w drodze konsultacji między komisją repatriacyjną krajów neutralnych a obu stronami.

6) Jeżeli po upływie terminu czteromiesięcznego, o którym mowa w punktach 4 i 5 niniejszych propozycji, pozostaną jeszcze jeńcy wojenni pod opieką komisji repatriacyjnej krajów neutralnych, wówczas sprawa ich zostanie przekazana do uregulowania w drodze konsultacji konferencji politycznej, przewidzianej w § 60 art. 4 układu rozejmowego.

7) Wszystkie koszty związane z utrzymaniem jeńców pod opieką komisji repatriacyjnej krajów neutralnych, jak również koszty ich powrotu do domu — poniosą państwa, do których jeńcy ci należą.

8) Powyższe propozycje mają być podane do wiadomości wszystkich jeńców.

Po przemówieniu gen. Nam Ira strona amerykańska zaproponowała odroczenie posiedzenia do 9 maja, by przestudiować nowe wnioski. Strona ludowa zgodziła się na to.

15 czerwca 1953 r. w Budapeszcie odbędzie się sesja Swiatowej Rady Pokoju

SZTOKHOLM. PAP. Biuro Światowej Rady Pokoju ogłosiło następujący komunikat:

„W dniach 5 i 6 maja 1953 r. odbyło się w Sztokholmie posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju.

Biuro wyraża uznanie Komisji Międzynarodowej, która skierowała do wszystkich rządów apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, wzywający do rokowań między pięcioma wielkimi mocarstwami w celu zawarcia paktu pokoju.

Biuro podkreśla z wielkim zadowoleniem, że krok ten wywołał już szeroki oddźwięk na całym świecie; Biuro wzywa społeczeństwa wszystkich krajów do poparcia tego apelu Biuro stwierdza ponownie, że **rozwiązywanie problemów w drodze rokowań powinno zatriumfować nad rozstrzyganiem ich przy pomocy stosowania siły.**

W Korei wznowiono rokowania. Narody powinny domagać się, by rokowania te doprowadziły w najbliższym czasie do zawarcia rozejmu i do uregulowania konfliktu, który przynosi tyle cierpień i grozi rozszerzeniem się na cały świat.

Utrzymanie pokoju wymaga również, aby problem niemiecki stał się wreszcie przedmiotem rokowań między czterema wielkimi mocarstwami w celu pokojowego rozwiązania tego problemu. Istnieją siły, które bezpośrednio lub pośrednio przeciwstawiają się osłabieniu napięcia międzynarodowego. Jednak zdrowy rozsądek i czujność miłujących pokój ludzi są w stanie doprowadzić do klęski tych sił. Ci miłujący pokój ludzie przeciwstawią się wszelkim działaniom, wszelkim knowaniom, które mogłyby spowodować odroczenie rokowań lub narazić je na niepowodzenie.

W celu znalezienia nowych dróg sprzyjających rokowaniom i pozyskania dla akcji obrony pokoju wszystkich, którzy pod wpływem ostatnich wydarzeń zaczynają zdawać sobie sprawę z konieczności i możliwości rokowań, **Biuro postanowiło zwołać w dniu 15 czerwca 1953 roku w Budapeszcie Sesję Światowej Rady Pokoju.** W związku z ostatnimi wydarzeniami w życiu międzynarodowym. Sesja zwróci szczególną uwagę na konieczność dopięcia tego, by we wszelkich okolicznościach zatriumfowały decyzje osiągnięte w drodze rokowań.

Sztokholm, 6 maja 1953 r.

Ogólnokrajowa narada dostawców materiałów i urządzeń dla budowy Nowej Huty

(Dokończenie ze str. 1-ej)

cowane takich gałęzi naszej gospodarki narodowej, jak przemysł taboru kolejowego, motoryzacyjny, traktorowy, okrętowy, budowy urządzeń przemysłowych. Walcownie te pokryją zapotrzebowanie budownictwa oraz dadzą zwiększone ilości materiałów potrzebnych do produkcji przedmiotów powszechnego użytku, jak np. artykuły gospodarstwa domowego.

Tych kilka zaledwie faktów daje już obraz ogromu i rozmachu niespotykanego w historii naszego budownictwa przedsięwzięcia, jakim jest budowa Kombinatu.

Budowa Nowej Huty, tej największej i najwspanialszej inwestycji naszego planu 6-letniego, mogła być zaprojektowana i może być realizowana tylko dzięki pomocy wielkiego Kraju Rad — podkreślali uczestnicy narady. Ta braterska, nieoceniona pomoc wyraża się nie tylko w opracowaniu dokumentacji technicznej dla budowy, w dostawach urządzeń maszyn i sprzętu do Nowej Huty. Wyraża się ona również w udostępnieniu nam drogą konsultacji przebogatych doświadczeń najwybitniejszych specjalistów metalurgii radzieckiej — budowniczych Magnitogorska, Azowstału i Kuźnieckа, wyraża się w dostawach maszyn i sprzętu, które naszym budowniczym pomagają szybciej, sprawniej i oszczędniej wznosić ten gigantyczny obiekt socjalistycznego budownictwa. Ta pomoc wyraża się również w fakcie, że setki hutników, inżynierów i techników odbędą praktykę w radzieckim hutnictwie, by móc kierować nowoczesnymi agregatami, dotąd w Polsce niespotykanymi.

Dziesiątki wielkich zakładów przemysłu krajowego wykonują poważne zamówienia dla Nowej Huty, nie licząc wielu innych zakładów, wykonujących różnorodne drobne zamówienia. Wykonywanie dostaw dla Nowej Huty — zgodnie stwierdzali uczestnicy narady — to wielki zaszczyt dla załóg, uczestniczących w ten sposób w budowie tej największej inwestycji planu 6-letniego. Zaszczyt uczestniczenia w tym budownictwie — to jednocześnie obowiązek nieszczędzenia sił i energii dla terminowego wykonania zobowiązań w stosunku do Nowej Huty, dla terminowego uruchomienia pierwszego etapu budowy.

W dyskusji przedstawiciele poszczególnych zakładów zaopatrujących budowę Nowej Huty szczegółowo omówili zadania, jakie stoją przed nimi w związku z realizacją zamówień dla tej wielkiej budowli socjalizmu, wskazując równocześnie konkretne środki, które zapewnią całkowite wywiązanie się z obowiązków nałożonych uchwałą Prezydium Rządu.

W dyskusji zabierali też głos robotnicy, aktywiści partyjni i przedstawiciele kierownictwa Kombinatu Nowa Huta, przytaczając wypadki, kiedy niedotrzymanie terminu dostaw przez zakłady zaopatrujące Nową Hutę powodowało zahamowanie tempa robót. Mówili o tym m. inn. przedstawiciele organizacji partyjnych Zarządu Budowlanego Nr. 4 i „Mostostalu".

Narada przyczyniła się do pogłębienia wśród kierownictwa administracyjno - technicznego i politycznego zakładów zaopatrujących budowę Kombinatu — przeświadczenia o konieczności zmobilizowania wszystkich sił w celu wykonywania wszystkich zamówień zgodnie z ustalonymi terminami i na najwyższym poziomie jakościowym.

Trzej Polacy w czołówce na mecie VII etapu Wyścigu Pokoju

BERLIN (PAP). Do VII etapu Wyścigu Pokoju z Lipska do Berlina wystartowało 57 kolarzy. Polacy walcząc ambitnie na trasie zajęli na mecie w Berlinie dobre miejsca. Królak, który wpadł pierwszy na stadion w Berlinie dopiero na finiszu dał się wyminąć czterem kolarzom zajmując 5 miejsce. Witczewski był na mecie 9, a Klabiński znalazł się również w pierwszej piętnastce.

W klasyfikacji drużynowej POLSKA zajęła trzecie miejsce za Danią i NRD. Etap wygrał przodownik wyścigu Duńczyk Andresen przed Polakiem z Francji Pawlisiakiem, Rużiczką (CSR), Deutschem (Austria), KROLAKIEM (Polska), Schurem i Meisterem (NRD) oraz Petersenem (Dania). Wszyscy uzyskali jednakowy czas — 5:41:11.

W rocznicę wiekopomnego zwycięstwa

(Dokończenie ze str. 1)

szłości. Zadanie polega nie tylko na tym, aby wygrać wojnę, lecz również na tym, aby uniemożliwić zrodzenie się nowej agresji i nowej wojny..."

Wierny swej polityce obrony pokoju Związek Radziecki od chwili zakończenia działań wojennych niezmordowanie walczy o redukcję zbrojeń, o zakaz broni atomowej i bakteriologicznej, o zawarcie traktatów pokojowych ze zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami i z demokratyczną Japonią. Od momentu napaści imperialistów na Koreę, Związek Radziecki nieugięcie walczy o przywrócenie pokoju temu nieszczęśliwemu krajowi. Zgodnie z wolą setek milionów ludzi dobrej woli, Związek Radziecki a wraz z nim potężne Chiny Ludowe, nasza ojczyzna i wszystkie kraje demokracji ludowej domagają się zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami.

Zgodnie z tą konsekwentnie realizowaną polityką pokoju, — zgodnie z doniosłym stwierdzeniem towarzysza Malenkowa, że „w chwili obecnej nie ma takiej spornej lub nierozwiązanej kwestii, której nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej, na podstawie wzajemnego porozumienia krajów zainteresowanych" — Związek Radziecki poparł pokojową inicjatywę chińsko - koreańską. Przeprowadzona ostatnio w wyniku tej inicjatywy wymiana chorych i rannych jeńców wojennych oraz wznowienie rokowań rozejmowych w Panmundżonie — wywołały na całym świecie nastroje radości i nadziei oraz powszechne uczucia wdzięczności dla potężnego mocarstwa socjalistycznego.

Dziś — jak przed laty — oczy wszystkich postępowych ludzi są skierowane z ufnością w stronę stolicy pokoju — Moskwy. Polityka pokoju ZSRR wyraża dążenia i marzenia wszystkich prostych ludzi na świecie.

Obok czołowej „brygady szturmowej" ludzkości — ZSRR — polityki pokojowego współżycia między narodami broni konsekwentnie szeregi 500-milionowy naród chiński, kroczą kraje demokracji ludowej, w tej liczbie i nasza ojczyzna ludowa — jedna z „szturmowych brygad" socjalizmu w świecie. Naród polski, zjednoczony we Froncie Narodowym pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego towarzysza Bolesława BIERUTA, od lat znajduje się w pierwszych szeregach walczących o trwały pokój.

Naród polski, złączony gorącymi uczuciami przyjaźni ze wszystkimi miłującymi pokój narodami, nie zapomni nigdy, ile zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu i nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania.

Dziś pracujemy nad tym, by coraz silniejsza i piękniejsza stawała się nasza ojczyzna. Walcząc o socjalistyczną Polskę, walczymy o pokój. Walczymy wspólnie z innymi narodami na wspólnym szańcu, biegnącym przez cały świat, za wspólną sprawę: „za pieśń wszystkich ludów, za ludy całego świata".

ZOFIA RZEPLIŃSKA

SŁOWO TYGODNIA

dodatek społeczno-literacki

ROK II. KIELCE, 9 MAJA 1953 R. Nr. 18 (62)

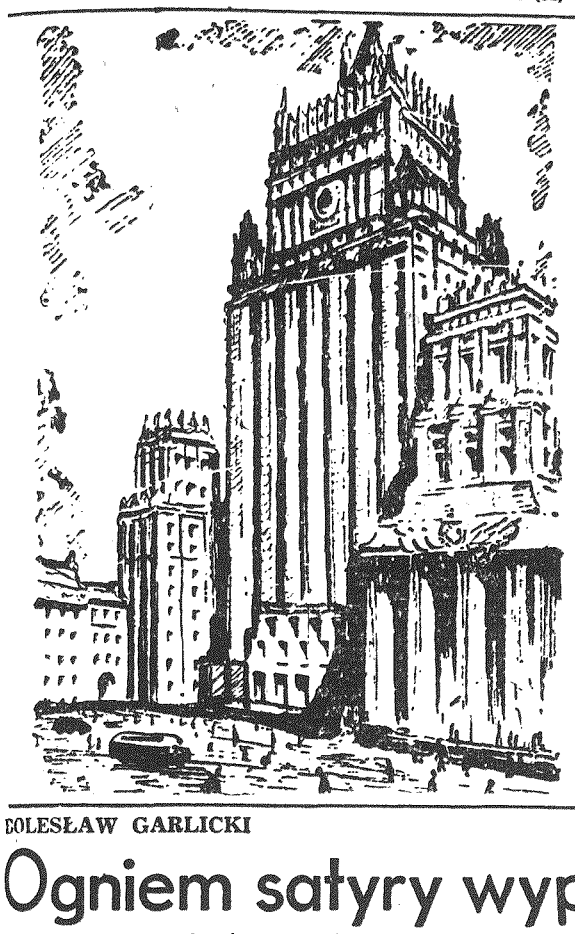

BARBARA OLSZEWSKA

O socjalistyczną architekturę

Wielki humanista Odrodzenia włoskiego, Campanella, wymarzył wizję Miasta Słońca. Angielski humanista Morus zakreślił obraz idealnego grodu, Amaurotum, stolicy wyspy wolności i sprawiedliwości — Utopii. Miasta Ikarii, opisane przez francuskiego komunistę utopijnego Cabeta, miały być wzorem najwyższej cywilizacji i kultury, oddanej w służbę wolnego społeczeństwa bezklasowego..

Od setek lat marzenia o sprawiedliwym ustroju społecznym bez krzywdy, zła i bólu rodziły zarazem wizje lepszych, piękniejszych siedzib ludzkich, miast i osiedli, z których znikłyby stworzone przez ustroje wyzysku haniebne kontrasty pałaców i ruder, przepychu i prymitywu. Rodziły się wizje miast, które zapewniłyby wszystkim jednakowe prawo do zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych.

Rzeczywistość miast socjalistycznych przerosła te marzenia. Naukowy socjalizm, przeobrażający nie w wyobraźni, ale w rzeczywistości oblicze świata, przerósł szlachetne utopie.

Lecz architekturze socjalistycznej, która realizuje odwieczne marzenia o ludowych pałacach, o słońcu, zieleni, wygodzie, pięknie dla najszerszych mas, także potrzebne jest marzenie — marzenie nowego typu, wyrastające z realnej gleby rozwoju społecznego.

Inwestycje budowlane stanowią jedną z najtrwalszych przejawów działalności człowieka. Wpływają one przez swą długowieczność na kształtowanie się życia wielu pokoleń. Są czynnikiem tworzącym na wiele lat ramy przestrzenne prawie wszystkich podstawowych funkcji życiowych jednostki i całego społeczeństwa pracy, nauki, rozrywki, wypoczynku.

I dlatego, aby tworzyć dzieła odpowiadające i jutro, i za lata stałym przemianom rewolucjonizującym życie społeczeństw budujących socjalizm i komunizm — architekt socjalistyczny musi umieć dostrzec przyszłość. Twórczym marzeniem musi wyprzedzać rzeczywisty bieg wydarzeń. Źródłem takiego marzenia może być tylko olbrzymia wiedza społeczna, znajomość obiektywnego kierunku rozwoju narodu, wyraźnie zarysowana wizja przyszłego życia narodu, ożywiona rewolucyjnym, socjalistycznym romantyzmem.

Czym wytłumaczyć fakt, że codziennie tysiące ludzi pielgrzymują z całej Polski do Warszawy, na Trasę W-Z i MDM? Oto właśnie tym, że w ich urbanistyce i architekturze — mimo wszystkich błędów i braków — zawarta już została część głębokiej, istotnej prawdy o niezwykłej dynamice przemian zachodzących w Polsce zdążającej do socjalizmu.

Nagłe wzruszenie, ogarniające każdego, kto pierwszy raz znalazł się na tych ulicach i placach, to wzruszenie chwili, w której nagle ujrzało się w realnej, dotykalnej formie jakiś nowy świat, niepodobny do niczego znanego i zarazem jakąś zdumiewającą zapowiedź przyszłości.

Architektura W-Z i MDM dały nie tylko do zaspokojenia gwałtownie rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących, ale stara się zarazem wyrazić potęgę idei socjalizmu, przekształcającej oblicze naszej ojczyzny, gospodarowanej przez masy ludowe, budzić patriotyczną miłość i dumę, pogłębiać świadomość zwrotnej, historycznej chwili dziejowej.

Architektura ta jest zapowiedzią miast socjalistycznych, w których gospodarzem jasnych, wygodnych mieszkań, wspaniałych sklepów, pełnych rozmachu urządzeń publicznych, domów i ulic, hojnie ozdobionych dziełami sztuk plastycznych — jest lud pracujący. I dlatego rozpala ona pragnienie, aby jak najszybciej zbliżyć przyszłość, pokonać czas, zbudować socjalizm w Polsce.

Pod znakiem dalszej walki o rozwój polskiej architektury, zgodny z rewolucyjnymi przeobrażeniami narodu i naszej ojczyzny, odbyła się ostatnio I Ogólnopolska Narada Architektów. Dokonała ona krytycznego przeglądu dotychczasowego dorobku architektonicznego, jeszcze raz przedyskutowała kryteria architektury socjalistycznej i ustaliła dalsze wytyczne ofensywy polskiej architektury ku pełnemu, harmonijnemu, wszechstronnemu rozwojowi narodowej kultury architektonicznej.

Nad treścią Narady zaważyły bezcenne odkrycia naukowe i wskazania, zawarte w genialnej pracy Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR". Podstawowe prawo socjalizmu, sformułowane przez Stalina w tej pracy, wytycza m.in. kierunek i cel dalszego rozwoju architektury socjalistycznej, ma ono zasadnicze znaczenie dla właściwego kształtowania oblicza architektonicznego naszego kraju, naszych miast.

Dalekosiężną i twórczą wytyczną jest również nauka Józefa Stalina o rozwoju miast. „Wielkie miasta nie tylko nie zginą — napisał Stalin w wymienionej pracy — ale jeszcze pojawią się nowe wielkie miasta, jako ośrodki największego rozwoju kultury, jako ośrodki nie tylko wielkiego przemysłu, lecz również przetwórstwa produktów rolnych i potężnego rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu spożywczego. Okoliczność ta ułatwi rozkwit kulturalny kraju i doprowadzi do wyrównywania warunków bytu w mieście i na wsi".

A wreszcie dalej niewyczerpanym źródłem natchnienia architektury socjalistycznej, źródłem jej rewolucyjnego romantyzmu są wymienione przez Józefa Stalina warunki przejścia od socjalizmu do komunizmu, które oświetlają drogę rozwoju również i naszego narodu.

Już w 1946 r. towarzysz Bolesław Bierut powiedział: *„Od budowanej Warszawy tylko z punktu widzenia potrzeby żyjącego dziś pokolenia ograniczylibyśmy swoje plany i dosto stosowali do możliwości, na jakie potrafi się zdobyć tylko to pokolenie. A przecież Warszawę musimy budować dla przyszłych pokoleń i ten względ musimy wziąć pod uwagę. Musimy jednak widzieć tę Warszawę, z której korzystać będą nasi potomkowie, musimy nakreślić wizję nowej Warszawy dla wielu przyszłych pokoleń, planować ją nie tylko na jedno dziesięciolecie, ale na stulecia".*

Wydarzeniem, które wywarło olbrzymi wpływ na całą polską architekturę, jest budowa w Warszawie Pałacu Kultury i Nauki. Ten braterski dar narodów radzieckich, ofiarowany z inicjatywy Józefa Stalina, jest najlepszym przykładem dalekowzrocznej, romantycznej, natchnionej perspektywą niepowstrzymanego rozwoju społeczeństw ku komunizmowi architektury socjalistycznej. Treść i forma tej budowli są wzorem owej śmiałości twórczej, owej odwagi marzenia rozbudzonej przez najbardziej rewolucyjną ideę świata, przez wiedzę o przyszłości, pozwalającą nakreślić wizję życia wielu przyszłych pokoleń.

Konkurs rozpisany wśród najlepszych architektów polskich na zabudowę śródmieścia Warszawy wokół Pałacu Kultury i Nauki dał niezadowalające wyniki. Konkurs ten wykazał — mówi rezolucja Narady — że nie jesteśmy jeszcze w pełni przygotowani do wielkich, odpowiedzialnych zadań architektury związanych z socjalistyczną przebudową Polski.

Polska architektura stworzyła już wiele dzieł, które uradowały cały naród i zaskarbiły jej wiele wdzięczności. Trasa W—Z, MDM, wnętrza gmachów Rady Państwa i Sejmu, Pomnik — Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej w Warszawie, obecnie zaś — niezrealizowane jeszcze, dyskutowane na Naradzie — projekty Teatru Wielkiego Opery i Baletu oraz Teatru Wojska Polskiego w Warszawie, Teatru Narodowego w Łodzi, Rady Narodowej w Pruszczu, Domu Kultury w Rzeszowie, PDT w Kaliszu i inne.

Ale niedostateczne wyniki zaprojektowania nowego śródmieścia stolicy, a także słabość projektu śródmieścia Nowej Huty — a więc dwa tak poważne zawody, które sprawiła ostatnio nasza architektura, analizowane i omawiane z dużą troską na naradzie — nie są przypadkowe. Są one symptomem ogólnej jeszcze słabości polskiej architektury, dopiero od niewielu lat dźwigającej się z rozkładu ideowo-artystycznego i zacofania techniczno-ekonomicznego, które ją znamionowały w ustroju kapitalistycznym.

Referaty i dyskusja Narady ogniskowały uwagę wokół czterech zasadniczych przyczyn, które hamują rozwój naszej architektury i nie pozwalają jej osiągnąć liczniejszych, większych zwycięstw w walce o socjalistyczną treść i narodową formę dzieł architektonicznych.

Przede wszystkim ogół architektów cechuje zbyt słaba, powierzchowna znajomość nauki marksizmu-leninizmu, zasad estetyki marksistowsko-leninowskiej oraz opartych o nie radzieckich teorii urbanistyki i architektury. Dlatego w polskiej architekturze nie skrystalizował się jeszcze ostatecznie nurt realizmu socjalistycznego, zbyt słabo toczy się walka z naciskiem wstecznej ideologii, zbyt często dochodzi do głosu kosmopolityzm i formalizm.

Po drugie — niedostatecznie pogłębiony, niezdecydowany jest stosunek do tradycji i spuścizny architektury narodowej. Poszukiwanie współczesnej formy narodowej w architekturze często polega na werbowaniu i bezkrytycznym naśladowaniu dawnych form przy całkowitym oderwaniu się od współczesnej treści życia narodu, stającego się narodem socjalistycznym.

Po trzecie — nasza architektura niedostatecznie wiąże się z przodującą techniką inżynieryjno-budowlaną. Architekci nie włączyli się należycie do walki o postęp techniczny i organizacyjny budownictwa, nie stosują i nie poszukują nowych konstrukcji, materiałów, a zatem nie wykorzystują wszystkich realnych możliwości postępowego budownictwa.

Po czwarte — architekturę naszą cechuje jeszcze wielkopański stosunek do zagadnień ekonomicznych, niedostateczna odpowiedzialność za jakość, użytkowość, za oszczędne gospodarowanie środkami i pracą społeczną. Wielu architektów nie rozumie, co to znaczy pieniądz społeczny, majątek społeczny oddany im do dyspozycji z całym zaufaniem przez społeczeństwo. Nie wszyscy architekci dążą do tego, by odpowiedzieć na to zaufanie maksymalnym, oczekiwanym przez społeczeństwo wynikiem.

I Ogólnopolska Narada Architektów wezwała cały polski świat architektoniczny do planowej ofensywy na wszystkich frontach, gdzie jeszcze zbyt mało zwyciężtw, zbyt mało sukcesów. Rezolucja Narady stwierdza, że *„rozwój twórczości architektonicznej w Polsce w kierunku realizmu socjalistycznego wymaga pogłębienia postawy ideowo-artystycznej architektów i podniesienia na wyższy poziom ich umiejętności zawodowych.*

„Naradą wzywa ogół architektów polskich — mówi rezolucja — do rozwijania atmosfery szerokiej, fachowej i społecznej krytyki i samokrytyki, jako najskuteczniejszego oręż-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

BOLESŁAW GARLICKI

Ogniem satyry wypalić to, co przegniłe

„Satyra obumiera", „Satyra nie ma racji bytu w socjalizmie" — taka teoryjka tkwiła do niedawna jeszcze mocno zakorzeniona w pojęciach niektórych krytyków literackich. I trzeba było dopiero dla wykazania całej jej błędności, aby zajął się tą sprawą tow. Malenkow w swym referacie na XIX Zjeździe KPZR. „Błędem byłoby sądzić — mówił tow. Malenkow — że nasza rzeczywistość radziecka nie dostarcza materiału do satyry. Potrzebni są nam radzieccy Gogolowie i Szczedrinowie, którzy ogniem satyry wypaliliby z życia wszystko to, co jest negatywne, przegniłe, obumarłe, wszystko to, co hamuje marsz naprzód.

Nasza literatura i sztuka radziecka powinna śmiało ujawniać życiowe sprzeczności i konflikty, umiejętnie posługiwać się bronią krytyki, jako jednym ze skutecznych środków wychowania".

Zadania jak widzimy olbrzymie, zwłaszcza dla naszej młodej literatury realizmu socjalistycznego wciąż jeszcze borykającej się z własną nieporadnością. Nic więc dziwnego, że bliższemu omówieniu tych zagadnień poświęcona była odbyta niedawno w Warszawie II Ogólnopolska Narada Satyryków. I rzecz dziwna! Na Naradzie tej mówiono najczęściej o potrzebie... śmiechu. Bo też dążenie do sztucznej powagi, przekonanie, że patos naszego budownictwa wyklucza rzekomo pojęcie poczucia humoru — było najczęściej spotykanym błędem. A przecież, jak mówił w swym referacie Jerzy Andrzejewski, istnieje olbrzymia potrzeba śmiechu wśród mas ludowych. Masy ludowe tworzyły swój humor w najtrudniejszych warunkach, śmiechem odpowiadając na ucisk panów. Dlaczego więc dziś, w epoce ludzi wyzwolonych, miałoby się rezygnować z optymistycznego, realistycznego humoru, ze śmiechu pełnego, wypływającego z poczucia przewagi słusznej sprawy nad niesłuszną, z niezachwianej pewności zwycięstwa naszych zamierzeń. Nasza satyra antyimperialistyczna często nadużywa makabry zamiast po prostu wykpić wroga. A przecież utwór satyryczny — stwierdził w dyskusji Antoni Słonimski — musi być nie tylko słuszny politycznie ale i pełen humoru. Odrzucając wszelkie pozostałości burżuazyjne i drobnomieszczańskie, odrzucając „śmiech dla śmiechu" i kult bezsensu, powinno się sięgać do żywych źródeł tradycji ludowych, czerpać z nich i twórczo je rozwijać.

Przedmiotem poznania satyry — mówił w swym referacie Zb. Mitzner — jak i całej sztuki realistycznej są sprzeczności człowieka na tle ich związków ze sprzecznościami życia społecznego. Specyficzną jej cechą jest to, że najbardziej jaskrawo i ostro obnaża przeciwieństwa społeczne. Partyjność satyry przejawia się przede wszystkim o tyle, o ile głęboko i bezlitośnie podchwytuje typowe postacie i cechy i odsłania ujemne cechy naszego życia. Pokazując przeciwieństwa społeczne satyryk przyjmuje jednak postawę czynną — chce je przezwyciężyć i usunąć, a więc opiera się na takich normach wartościowania, które w danym okresie historycznym służą wzrostowi tego co nowe, a likwidacji tego co stare. Sytuacja przy tym będzie tym śmieszniejsza, im stare siły opiera się nowemu, im mocniej występuje przeciw prawom rządzącym rozwojem społeczeństwa.

(Dokończenie na str. 3-ej)

JERZY ŻUKOWSKI
Prezes Kieleckiego Oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich

Architektura nowych Kielc

Nie wszyscy jeszcze zdają sobie sprawę, że nasze warunki bytowania w miastach, tak często niehigieniczne, niewygodne, pozbawione uroku obcowania z dobrą architekturą podkreślającą właściwe założenie urbanistyczne, są smutną spuścizną okresu gospodarki kapitalistycznej, okresu, który tak fatalnie zaciążył na rozwoju i kształtowaniu się naszych miast.

Wąskie ulice, brak placów i zieleńców, zbyt intensywna zabudowa parceli obliczona na spekulację, podwórka - studnie domów mieszkalnych pozbawionych światła i powietrza, chaotyczna zabudowa miast, oto dziedzictwo minionej epoki. Władze Polski Ludowej doceniając w pełni potrzebę naprawienia błędów popełnionych przez ustrój kapitalistyczny przystąpiły z wielką energią i olbrzymim nakładem środków do przebudowy, rozbudowy a nawet budowy nowych miast polskich.

Nie jest zadaniem tego krótkiego artykułu omówienie zamierzeń inwestycyjnych i osiągnięć w dziedzinie architektury na terenie całej Polski. Zajęłoby to zbyt wiele czasu i miejsca. Chcę tylko pokrótce poinformować jak się przedstawiają sprawy przebudowy i rozbudowy na terenie Kielc, jakie są dotychczasowe osiągnięcia i zamierzenia na najbliższą przyszłość.

Dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie inwestycji budowlanych nie są bynajmniej małe i jedynie wskutek znacznego rozproszenia ich na terenie całego miasta, suma istotnego wkładu Państwa nie dla każdego jest czytelna.

Warto zdać sobie sprawę co wybudowaliśmy w Kielcach po roku 1947. A więc: Osiedla mieszkaniowe na Szydłówku, ul. Zagórskiej i Prostej, szkoły jak Technikum Budowlane, Technikum Chemiczne, Ośrodek Szkolenia Zawodowego przy ul. Szkolnej (szkoła, internat, hala warsztatowa), Szkołę Podstawową przy ul. Chęcińskiej, dalej Sąd Wojewódzki, Dom Partii, Szpital przy ul. Spacerowej, Salę Koncertową, budynek PDT, biurowce: Wydziału Lecznictwa, Ruchu, DOSZ, PPM, WKPG, KPZB, rozbudowano siedzibę PMRN, nie mówiąc już o wielu mniejszych obiektach.

W pracach regulacyjnych opartych o założenia urbanistyczne mamy również dość duże, w skali kieleckiej oczywiście, osiągnięcia. Przebudowano Plac Obrońców Stalingradu, który jest obecnie dużym pięknym placem zebrań masowych, przebito i urządzono odcinek Alei Marchlewskiego, uregulowano Silnicę w granicach miasta, doprowadzono do porządku Park Miejski. Nie przeceniając dotychczasowych osiągnięć możemy optymistycznie spoglądać w przyszłość, tym bardziej, że bogatsi w doświadczenie potrafimy projektować i budować szybciej, lepiej, taniej.

Jakie są zamierzenia na najbliższą przyszłość?

Dla Kielc opracowywany jest plan zagospodarowania przestrzennego, który stworzy nowe ramy rozwojowe naszego miasta, uporządkuje je, przewidzi tereny pod nowe place, zieleńce, osiedla mieszkaniowe, użyteczności publicznej itp. Powstaną nowe założenia urbanistyczne jak: nowa ulica Stalina z prostopadłą do niej osią biegnącą przez ul. Głowackiego i Mickiewicza, zaakcentowana już nowowybudowanym Domem Partii wielka reprezentacyjna dzielnica WRN w części północnej miasta, — nowa oś, której zamknięciem będzie z jednej strony rozbudowany gmach MRN z drugiej nowy teatr. Powstanie nowy plac przed dworcem z dużym hotelem jako główną dominantą.

Przewidziana jest przebudowa i uporządkowanie ulicy Sienkiewicza, która otrzyma poszerzenia, podcienia i plac w pobliżu poczty.

Zostaną wybudowane nowe gmachy użyteczności publicznej. Budownictwo mieszkaniowe wchodzi w centrum miasta, ażeby jako tzw. „plomby" wypełnić puste dotychczas place w zwartej zabudowie ulicy. Oczywiście nie są to wszystkie przewidziane inwestycje, wymieniłem tylko niektóre. Szczegółowe omówienia poszczególnych problemów urbanistyczno-architektonicznych, zasygnalizowanych w tym artykule, znajdą czytelnicy w szeregu artykułów o charakterze popularnym, które w najbliższym czasie ukazywać się będą na łamach „Słowa Tygodnia".

Akcja ta zainicjowana przez Oddział Kieleckiego Stowarzyszenia Architektów Polskich, którego członkowie będą autorami artykułów, ma na celu spopularyzowanie zagadnień architektonicznych i zainteresowanie najszerszych mas sprawami przebudowy naszego miasta, z brzydkiego jakie odziedziczyliśmy na piękną 200.000 stolicę województwa.

TADEUSZ ZIMECKI

Wyścig Pokoju

Zgrabnie w główną ulicę
Wpadło auto - zwiastun.
Uwaga. Za nami czołówka —
Pędzi kolarzy trzynastu.
Koła grają jak harfa,
Wiatr twarze zroszone smaga,
Wyścig pokoju, radości
Praga — Berlin — Warszawa.

Gdzież tyle trudu i siły
W strofach piosenki się zmieści,
Tutaj energii trza wiele,
Etap ma: dwieście trzydzieści.
Prężą się ciała kolarzy,
Tempo co chwilę się wzmaga.
Wyścig pokoju, radości
Warszawa — Berlin — Praga.

Pod wielkim dębem — starcem,
Babunia pasie kozy
Jedźcie szczęśliwie — wyrzekła,
Asfalt odbijał brzozy.
Długo chusteczką machała,
Przecież to wnuków jej sprawa,
Wyścig pokoju, radości
Berlin — Praga — Warszawa.

O socjalistyczną architekturę

(Dokończenie ze str. 1-ej)

...ła przezwyciężenia braków i trudności, jako nieodzownego warunku rozwoju naszej architektury i poszczególnych jej twórców".

Hasłem tej ofensywy są twórcze wskazania towarzysza Bolesława Bieruta, który otacza rozwój polskiej architektury tak głębokim osobistym zainteresowaniem i troskliwą opieką.

„Musimy pilnować — uczy towarzysz Bolesław Bierut — *by w realizacji każdego przedsięwzięcia walka klasowa znajdowała swój właściwy wyraz, aby efekty osiągane z każdej inwestycji służyły coraz pełniej i coraz lepiej interesom warstw pracujących, by miliony metrów sześciennych wznoszonych domów szły w pierwszym rzędzie na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych robotników, by nowe szlaki ulic ne, nowe place, nowe gmachy publiczne wyrażały treść i wielkość nowego ładu społecznego, nowej socjalistycznej Ojczyzny".*

I tylko na tej drodze powstanie u nas wielka, twórcza i żywotna architektura socjalistyczna. Powstanie architektura ujmująca w cegłę, kamień, beton i stal całą wspaniałą wizję nowego życia w nowych, odpowiadających mu formach przestrzennych.

Barbara Olszewska

ANDRZEJ JUS

Epokowe znaczenie nauki Pawłowa

Nauka Pawłowa zajmuje w naukach przyrodniczych miejsce tak niezwykłe, że w niektórych dziedzinach fizjologii przyjętym jest dzielić okresy rozwoju tej nauki na okres przedpawłowowski i pawłowowski.

Wielkie osiągnięcia Pawłowa są wynikiem niezmordowanej 50 cio-letniej działalności naukowej, w której najowocniejszym okresem były lata pracy już po Rewolucji Październikowej. W 1921 roku z polecenia Lenina stworzone zostały wielkiemu uczonemu jak najlepsze warunki pracy badawczej.

Podstawą nauki Pawłowa jest zasada nerwizmu. Nerwizm zajmuje się badaniem wpływu układu nerwowego na czynności organizmu zarówno u zwierząt jak i u człowieka. Mózg, a zwłaszcza kora mózgowa, jest narządem regulującym stosunek organizmu do otaczającego środowiska. Słuszność zasady nerwizmu Pawłow udowodnił przy pomocy niezliczonych doświadczeń, opartych na metodzie tzw. chronicznego eksperymentu, to znaczy na badaniu czynności narządu bez jego uszkadzania, w łączności z ustrojem jako całością i w łączności z otaczającym go środowiskiem.

Metoda ta umożliwiła Pawłowowi badanie odruchów warunkowych, których wykrycie jest jego wiekopomną zasługą. Odkrycie to rozpoczęło nową erę w badaniu czynności mózgu zwierząt i ludzi. Pawłow, badając wydzielanie śliny u psów zauważył, że występuje ona nie tylko na skutek podawania pokarmów, ale również pod wpływem powtarzających się zjawisk zewnętrznych, poprzedzających podanie pokarmu. Tak np. stałe zapalanie lampki przed podaniem pokarmu wywołuje już u psa wydzielanie śliny, tzn. wytwarza odruch warunkowy.

U podstaw związku ustroju z otoczeniem leżą przede wszystkim stałe, dziedziczne odruchy bezwarunkowe, takie jak odruch pokarmowy, obronny, płciowy itd. Ten rodzaj odruchów daje ustrojowi prymitywną, bardzo niedoskonałą orientację w otaczającej go rzeczywistości. Oczywiście ten rodzaj odruchów nie wystarczyłby, by ochronić zwierzę od wszystkich niebezpieczeństw, czyhających nań w otaczającym go świecie. Na podstawie stałych odruchów bezwarunkowych wytwarza się nowy, stale rozwijający się typ związków między ustrojem, a środowiskiem, oparty na odruchach warunkowych, tj. na reakcjach organizmu zwierzęcego na bodźce, które wielokrotnie już poprzedziły wystąpienie bodźca bezwarunkowego. Dla wytworzenia się takiego związku konieczna jest kora mózgowa, którą posiadają ludzie i wyższe gatunki zwierząt.

Przez wiele lat Pawłow i jego współpracownicy badali cechy odruchu warunkowego. Między innymi obserwacja wydzielania śliny u psa stała się sprawdzianem procesów zachodzących w korze mózgowej. Zjawisko wydzielania lub nie wydzielania śliny, zjawisko ruchowych reakcji zwierzęcia na bodźce świata zewnętrznego stało się wykładnikiem procesów przebiegających w mózgu. Dla wytłumaczenia tych zjawisk Pawłow odrzucił wszelkie psychologiczne rozważania i stanął konsekwentnie na pozycji materialistycznej, wyjaśniając istotę, treść pochodzenie wyższych czynności nerwowych. Wyższa czynność nerwowa zależy od warunków życia, od środowiska. U podstaw wyższych czynności nerwowych leży wykryty przez Pawłowa odruch warunkowy.

Odkrycie mechanizmu powstania odruchu warunkowego miało wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju nauki. Nowe doświadczenia życiowe powstają i kształtują się przez wytwarzanie nowych odruchów warunkowych; rozwój więc istot związany jest z tworzeniem się nowych związków warunkowych. Pawłow wskazał na historyczny związek odruchów bezwarunkowych i warunkowych, polegający na możności przejścia pewnych odruchów warunkowych, powtarzających się w szeregu pokoleń, w odruchy bezwarunkowe. W ten sposób, przez podkreślenie decydującej roli środowiska zewnętrznego i elementu zmienności, nauka Pawłowa wiąże się bezpośrednio z nauką Miczurina — Łysenki. W pojęciu związku warunkowego i bezwarunkowego zawierają się w głębokiej syntezie najważniejsze zagadnienia biologiczne: ewolucji i dziedziczności, zmienności, doświadczenia nabytego, oddziaływania środowiska i inne.

Wyższa czynność nerwowa człowieka posiada — jak mówił Pawłow — „dodatek nadzwyczajny" tj. mowę. Jest ona wyrazem społecznego charakteru stosunków międzyludzkich, jest wyrazem tego, że człowiek jest nie tylko jednostką biologiczną, ale również społeczną. Prawa rządzące procesami nerwowymi mózgu, procesem pobudzenia i hamowania, są takie same u zwierząt jak i u ludzi, ale wszystkie biologiczne właściwości człowieka musimy rozpatrywać, uwzględniając udział czynnika społecznego w kształtowaniu się i rozwoju człowieka.

Nauka Pawłowa dała właśnie takie podejście do zagadnień badania psychiki ludzkiej. Nauka Pawłowa wykazała, że układ sygnałów rzeczywistości, składający się z bodźców dochodzących do narządów zmysłowych (bodźce wzrokowe, dźwięki, zapachy), jest wspólny dla zwierząt i ludzi. Pawłow nazwał go pierwszym układem sygnałów. U człowieka w ścisłym związku z tym układem formuje się w ciągu pierwszych lat życia drugi układ sygnałów — słowo — będące specyficznie ludzkim układem sygnałów. Oba układy sygnałów wzajemnie na siebie oddziałują. W oparciu o metodykę odruchów warunkowych Pawłow wykazał niezbicie, że fizjologiczną podstawą procesu ludzkiego myślenia jest odruch warunkowy. W ten sposób Pawłow w sposób naukowy wykazał, jaki jest fizjologiczny mechanizm ludzkiej psychiki i ukazał możność jego badania w ścisłym związku z zewnętrznym i wewnętrznym środowiskiem danego ustroju.

Na tle nienaukowych spekulacji dawnej idealistycznej psychologii, mówiącej o ludzkiej duszy i oddzielającej zjawiska psychiczne od zjawisk fizycznych, tym pełniej wystąpuje geniusz Pawłowa. Nauka Pawłowa otworzyła nowy rozdział w naukach biologicznych, a przede wszystkim w medycynie. Umożliwiła zrozumienie mechanizm wielu zaburzeń w psychiatrii, neurologii, chorobach wewnętrznych (wrzód żołądka, nadciśnienie). Z nauką Miczurina i Łysenki łączy naukę Pawłowa nie tylko podkreślenie elementu zmienności i rola środowiska, ale też postawa czynnego stosunku do badanego przedmiotu.

Nauka Pawłowa wzbogaciła nie tylko przyrodoznawstwo. W związku z jej olbrzymim znaczeniem dla zrozumienia mechanimów życia psychicznego człowieka staje się jasne jej znaczenie dla psychologii i dla pedagogiki. Dzięki osiągnięciom Pawłowa przed tymi naukami odkrywają się nowe perspektywy. Nauki te zdobywają silny oręż do zwalczenia dotychczasowych nienaukowych, idealistycznych koncepcji. Materializm Pawłowa, jak każdy świadomy materializm, jest bojowy i zwalcza wszelkie reakcyjne, idealistyczne teorie

Nauka Pawłowa o wyższych czynnościach nerwowych stanowi, jak pisze jego uczeń, Asratian, „jedną z największych zdobyczy na szerokim gościńcu poznania głębokich tajemnic ludzkich".

DANIEL TRYLEWICZ

Franciszek Rabelais

Wśród mroków średniowiecza, rozświetlanych złowieszczą łuną stosów inkwizycji, błyska wolna myśl buntownicza, burzycielska i twórcza. W zaciekłych walkach klasowo-religijnych przeciw dyktaturze Watykanu — filaru feudalnego ustroju — nowa klasa społeczna — mieszczaństwo — rozsadza ciasny świat feudalnych stosunków społecznych i politycznych. Nowa klasa posiada wszystkie cechy młodości — energię i śmiałość, pogardę dla zmurszałych autorytetów. Humaniści odkrywają kulturę antyczną. Kolumb — nowy świat. Kopernik — prawa rządzące wszechświatem.

Była to — pisze Engels — epoka, która „wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła — olbrzymów myśli, namiętności, charakteru, wszechstronności i wiedzy".

Jednym z takich olbrzymów był Franciszek Rabelais. Filozof-humanista, lekarz, anatom i przyrodnik, kanonizieja i profesor, a nade wszystko pisarz - bojownik o wyzwolenie człowieka z ciemnoty i zacofania, z feudalnych więzów, krępujących postęp ludzkości. Wspaniały temperament bojownika, żartliwe umiłowanie życia, geniusz pisarski, erudycja, mądrość ludu francuskiego, którego był nieodrodnym synem, wszystko to zespoliło się w arcydziele, które przetrwało wieki:

„ŻYWOT WIELCE PRZERAŹLIWY WIELKIEGO GARGANTUI, OJCA PANTAGRUELOWEGO, NIEGDY SKOMPONOWANY PRZEZ MISTRZA ALKOFRYBASA, ABSTRAKTORA PIĄTEJ ESSENCJI".

Jakie jest znaczenie tej epopei? Nawet reakcyjny poeta romantyczny, Chateaubriand, uznał jego twórcę za ojca literatury francuskiej, stawiając go w jednym rzędzie z Homerem i Szekspirem.

Wielkość Rabelais polega przede wszystkim na tym, że opierając się na zdrowym rozsądku ludu występował on odważnie przeciw złu, tyranii i fanatyzmowi. Walczył satyrą, walczył śmiechem. We wspaniałej gamie tego humorystycznego śmiechu dźwięczy umiłowanie życia, wiara w szczęśliwe jutro, w triumf humanistycznych ideałów.

„Garganiua i Pantagruel" jest prawdziwą encyklopedią swego czasu, daje obraz ówczesnych stosunków społeczno - politycznych, ówczesnych wierzeń i poglądów — oddziela się — lekkim — wa — romantyka rycerska. Kiedy zwierciadle satyry. Akcja toczy się w fantastycznej krainie Utopii, która jednak nie ma w sobie nic abstrakcyjnego. Poznajemy piękną ojczyznę pisarza — Turenię, Paryż, Rouen, życie mieszkańców pracowitego, mężnego, mądrego ludu. Poznajemy marzenia tego ludu: o szczęściu, o sprawiedliwości społecznej, o życiu pod mądrymi rządami „dobrych ludzi", dobrych królów. Rabelais zaludnił powieść dobrymi olbrzymami: Tęgospust, Gargantua, Pantagruel nie mają w sobie nic „królewskiego", mają natomiast wiele najszlachetniejszych cech ludzkich. Kiedy schwytany przez Pantagruela jeniec prosi, aby nie żądano od niego zbyt wielkiego okupu, ten odpowiada, że „celem jego nie jest łupić ludzi, ani też obciążać ich haraczem, ale bogacić ich i prowadzić do zupełnej wolności". Taki był w oczach ludu ówczesny ideał władcy.

Przeciwieństwem jego jest ogarnięty manią panowania nad całym światem król Żółcik. Typowość tej postaci przetrwała do dnia dzisiejszego, aktualność jej coraz to odżywała w okresie napoleońskich wojen zaborczych, i imperialistycznych zakusów Wilhelma II, i zbrodniczych planów szaleńca Hitlera. I dziś w obozie imperialistycznym można znaleźć królów Żółcików, wymachujących bombą atomową...

Rabelais nienawidził wojny złej, zaborczej, pochwalał jedynie wojnę w obronie ojczyzny. Dlatego też cała jego sympatia jest po stronie brata Jana Lomignata, który sam jeden gromi grabieżcze hordy Żółcika. Brat Jan, uosobienie tężyzny i bohaterstwa ludu, wyraża wiarę Rabelais'ego w siły mas ludowych, które potrafią rozprawić się z najeźdźcą.

W imię wyzwolenia człowieka Rabelais prowadzi obstrzał feudalnych fortec. Orężem śmiechu atakuje bastion średniowiecznej scholastyki — Sorbonę Paryską, występuje przeciwko panowaniu hierarchii kościelnej, która dławi za wszystko co nowe, przodujące, wolne, wyszydza feudalną ideologię, sądownictwo, system wychowania, — umartwiający ciało i ogłupiający umysł.

Żądłem satyry przekłuwa puste balony pseudouczoności „sorbonosłów", wykazuje ich zacofanie, cały bezsens scholastycznych formułek. Gromi rozprzężnianych mnichów. Świadom grabieżczej roli rycerstwa, wyśmiewa romantykę rycerską. Kiedy pada rycerskie hasło „Nie masz cienia jako cień sztandaru, pary nad końską, a brzęku nad szczęk oręża". Epistemon dorzuca: „Nie masz cienia jako w kuchni, pary jako z garnka, a szczęku nad brzęk talerzy".

Ciężka i tragiczna była walka Rabelais z odrażającymi formami starego życia, z trującym tchnieniem feudalnego rozkładu, z fanatyzmem religijnym. W warunkach szalejącej reakcji, w warunkach srożącej się inkwizycji i prześladowania wolnej myśli przerzedzały się szeregi humanistycznej awangardy współbojowników Rabelais. On jednak nie składa oręża. Zachowuje do końca promienny optymizm, wierność ideałom wolnego społeczeństwa, które odmalował w humanistycznej utopii — opisie idealnego klasztoru Telemy.

W walce z Rabelais reakcja imała się wszelkich środków. Jednym z nich było oszczerstwo. Starano się zlekceważyć jego twórczość, zbagatelizować tę wielką postać. Przedstawiano go jako obżartucha i opoja, beztroskiego wesołka, człowieka niepoważnego. Wykorzystano fakt, że w powieści sam Rabelais chętnie przywdziewa kołpak błazeński, aby w tym stroju przemycić bezlitosną krytykę, gorzkie słowa prawdy, które normalnie groziły gardłem, pachniały spaleniną stosu. Na ogromne znaczenie naukowe spuścizny Rabelais rzuciły światło niedawne badania uczonych francuskich. Ale jej olbrzymią rolę rewolucjonizującą naświetlili w pełni dopiero historycy i literaturoznawcy radzieccy z M. Jewniną na czele.

Dziś, gdy miłująca pokój i wolność ludzkość toczy zaciekłą walkę przeciwko siłom ucisku i wyzysku, śmierci i zniszczenia, w walce tej wydatną pomocą jest nam twórczość Rabelais. Oto dlaczego z inicjatywy Światowej Rady Pokoju cała postępowa ludzkość składa hołd pamięci genialnego artysty, myśliciela, bojownika postępu w 400-na rocznicę jego śmierci.

B. DUDZIŃSKI

Wielkość prosta i niezaprzeczalna

„Naród radziecki jest niezłomnie zdecydowany nadal ofiarnie pracować dla dobra ojczyzny socjalistycznej i zaszczytnie wykonać historyczne zadanie budowy społeczeństwa komunistycznego". Te słowa towarzysza G. M. Malenkowa z referatu, wygłoszonego na XIX Zjeździe KPZR, można by postawić jako motto do powieści S. Sartakowa — „Mocny fundament".*) Jej treścią jest życie, praca i walka prostych ludzi radzieckich w niewielkim mieście syberyjskim.

Centralnymi postaciami powieści jest młode małżeństwo Chudonogowych — Aleksiej i Katia. Ich rozwój duchowy, ukazuje w sposób charakterystyczny i typowy proces wewnętrznego dojrzewania milionów ludzi pracy Kraju Rad, ujawniając ich najpiękniejsze cechy: prawość, dobroć, poczucie obowiązku, patriotyzm, męstwo i ofiarność.

Akcja powieści toczy się w latach przedwojennych, podczas Wielkiej Wojny Narodowej i w pierwszym okresie odbudowy po zwycięstwie nad faszyzmem. Sprawy jednostkowe i gromadzkie są tu z sobą najściślej związane: sukcesy osobiste są wkładem do budowy pomyślnego kolektywu; z kolei ta pomyślność gwarantuje możliwość osiągnięć indywidualnych.

W ciągu niewielu lat, Aleksiej Chudonogow, zwykły robotnik tartaczny, przybywszy z tajgi do miasta przeobraża się w wykwalifikowanego mistrza sztuki meblarskiej, zdobywa wykształcenie ogólne i fachowe, staje się dzielnym, pożytecznym aktywistą partyjnym. Walka w szeregach Armii Czerwonej przyczynia się w niemałym stopniu do rozszerzenia i okrzepnięcia jego światopoglądu. Odznaczony orderami i medalami, powraca Aleksiej do swego miasta, by, tu, na froncie pokojowej pracy budować fundamenty szczęśliwej, komunistycznej przyszłości.

A żona Aleksieja, Katia? Dziewczyna z leśnej głuszy, nie chce i nie pozostaje w tyle za Aleksiejem. Przeciwnie, pobudza go i zachęca nieprzerwanie własnym przykładem do śmiałej walki o zwycięstwo tego co nowe, twórcze, doskonalsze. Katia uczy się, zostaje kierowniczką poradni lekarskiej i delegatką do Rady Miejskiej, zdobywa powszechny szacunek i uznanie, staje się w pełni godna przyjęcia do partii.

Sensem i nakazem całego życia tych dwojga jest — jak mówi Aleksiej — stały marsz naprzód. „A gdy człowiek poszedł naprzód — nie wolno go zatrzymywać!" W społeczeństwie radzieckim nie może być mowy o takim zatrzymywaniu. Partia, ożywiona nieśmiertelnymi wskazaniami Lenina i Stalina, opiekuje się troskliwie wszystkimi, którzy idą naprzód, wspiera ich i dba o to, by nigdy nie ustawali w marszu.

Wespół z ludźmi syberyjskiego miasteczka i mocą ich twórczej pracy rośnie, pięknieje i rozwija się otaczająca bohaterów powieści rzeczywistość. Mimo poważnych zniszczeń wojennych, mimo licznych i różnorodnych trudności, w mieście Aleksieja i Katii powstają nowe gmachy, zakłady przemysłowe i bloki mieszkalne. W tym syberyjskim miasteczku, tak jak i w całym kraju, ludzie nie znają bierności, rezygnacji, lęku przed wyrastającymi na ich drodze przeszkodami. Są odważni, aktywni, wytrwali.

Swą powieść przeplata Sartakow fragmentami pamiętnikarskimi, co jest dobrym i celowym urozmaiceniem techniki pisarskiej.

Ciąg dalszy na str. 3-ej)

*) Siergiej Sartakow. „Mocny fundament". Przełożyła z języka rosyjskiego Nadzieja Drucka. Warszawa. „Książka i Wiedza". 1953 r. Str. 352.

Rozmowa z Aleksandrem Maliszewskim autorem „Drogi do Czarnolasu"

Anonsowana już przez nas sztuka Aleksandra Maliszewskiego o Janie Kochanowskim — wielkim synu Ziemi Kieleckiej — wchodzi na scenę Państwowego Teatru im. Stefana Żeromskiego w niedzielę, 10 bm. W związku z tym przeprowadziliśmy rozmowę z autorem sztuki, bawiącym w Kielcach z okazji tutejszej premiery jego utworu.

— Kiedy zrodziła się myśl napisania utworu o Kochanowskim?

— Temat chodził za mną od wielu lat. Jeszcze przed wojną studiowałem epokę i układałem pierwsze projekty scen i dialogów. Wojna zniszczyła wszystkie moje notatki i rękopisy. Zdawało mi się, że temat jest dla mnie stracony na zawsze. Stało się inaczej. Przypadek zdarzył, że odnalazło się w gruzach kilka kartek przedwojennego rękopisu — było to źródło nowych niepokojów i pokus. Zacząłem od nowa czytać materiał historyczny, wmyślać się w szczegóły, uświadamiać sobie w jakim nurcie obyczajowym i wśród jakich wypadków upływało życie Kochanowskiego. Zaczęły mi „błyskać" w wyobraźni całe sceny dramatu.

— Dlaczego wybrał Pan okres życia Kochanowskiego, który — jak wiadomo — jest najmniej znany w historii?

— Chodziło mi o Kochanowskiego nie takiego, jakiego nam przedstawiają dawne podręczniki szkolne, a o żywego człowieka walki o prawdę społeczną. Wybrałem okres, kiedy Kochanowski włączał swoją twórczość do walki o naprawę człowieka i Rzeczypospolitej — okres pisania poematów „Zgoda" i „Satyr", to znaczy lata 1562 — 1564.

Kochanowski miał wtedy trzydzieści kilka lat, był pełen entuzjazmu dla świateł humanizmu i pełen wiary w możliwość „ulepszenia świata". Utwór mój mówi o konfrontacji tego entuzjazmu i tej wiary z ówczesną rzeczywistością w Polsce. A rzeczywistość była — jak wiadomo — pełna niezwykle dramatycznych spięć w bezwzględnej, krwawej walce o władzę. Kochanowski, jak zresztą wielu innych humanistów, miał złudzenie, że naprawą obyczajów, naprawą moralności człowieka da się osiągnąć ustrój społeczny sprawiedliwy i zgodny z interesami wszystkich ludzi. Tymczasem sprzeczności między szlachtą a duchowieństwem, możnowładcami a szlachtą, wreszcie możnowładcami i duchowieństwem były ogromne, a poziom moralny, obyczajowy bardzo niski. Poza mnogością punktów zapalnych — jak np. w sprawie sądów duchownych, znienawidzonych przez szlachtę, w sprawie podatków nie zapłaconych skarbowi przez możnowładców, w sprawach przekupstwa sądów świeckich — poza mnogością, powtarzam, punktów zapalnych w organizmie naszego kraju, utworzył się główny front walki dodatkowo dzielący wszystkich ludzi na dwa wrogie obozy. Front walki o Reformację.

Tak się złożyło, że walka ta była u nas jednocześnie walką ze wstecznictwem duchowieństwa; tak się złożyło również, że walka ta była u nas walką o wyzwolenie się spod wpływów papieskich, które usiłowały zawładnąć całkowicie sprawami Rzeczypospolitej i kierować nimi nie zawsze ku pożytkowi naszego kraju. Walka o Reformację była walką o postęp. Dlatego Jan Kochanowski — wierny katolickiej wierze, autor przepięknego hymnu „Czego chcesz od nas Panie" — stanął po stronie postępu. Świadczą o tym jego liczne utwory, świadczą o tym fraszki i satyry antypapieskie, wreszcie elegia, której fragment czyta w mojej sztuce Nidecki. Elegia ta została odnaleziona i po raz pierwszy ogłoszona drukiem dopiero w roku 1891 przez prof. Aleksandra Brücknera. Przeciwko komu była skierowana? Przeciwko papieżowi Pawłowi IV z powodu znanej w historii rzezi, jaką urządziły w Neapolu wojska papieskie. Utwór ten w czasie walk o Reformację w Polsce krążył w odpisach jako jeden z argumentów przeciwko obozowi papieskiemu.

— W pierwszym akcie sztuki ukazuje Pan środowisko rodzinne poety. Z jakich materiałów Pan korzystał?

— Do przedstawienia stosunków rodzinnych i domowych Jana Kochanowskiego korzystałem z materiałów historycznych ks. Gackiego i prof. Windakiewicza, opracowanych na podstawie odnalezionej w roku 1884 Księgi I inscriptionum aktów ziemskich radomskich.

— Proszę nam jeszcze opowiedzieć o historyczności poszczególnych postaci w sztuce.

— Całkowicie historyczne są postacie rodziny Jana Kochanowskiego, a następnie postacie Andrzeja Patrycego Nideckiego, Doroty i Grzegorza Podlodowskich (Dorota została później żoną poety). Natomiast o Hannie wiemy, że istniała, że była zaręczona z Janem Kochanowskim, że z niewiadomych przyczyn zerwała to narzeczeństwo i wyszła za mąż za kogoś innego. Istnieją powody do przypuszczeń, że pochodziła „ze znakomitego rodu" i że była córką jednego z wojewodów. W tym samym stopniu, co Hanna, historyczna jest postać jej ojca.

— Jak pisały pisma literackie, sztuka Pana jest pierwszą sztuką po wojnie napisaną wierszem....

— Przepraszam, pierwszą sztukę wierszem napisał po wojnie mój kolega z „Kwadrygi", Stanisław Ryszard Dobrowolski. Sztuka ta nosi tytuł „Spartakus". Grana była tylko we Wrocławiu w 1947 r. „Droga do Czarnolasu" jest więc drugą sztuką po wojnie wierszem. Chciałbym jeszcze podkreślić, że podejmując temat „Drogi do Czarnolasu" zdawałem sobie sprawę z tego, jak wiele trudności będę miał do przezwyciężenia, między innymi sprawę języka, który byłby komunikatywny, który miałby „smaki" XVI stulecia i który starałby się w utworze jednym z instrumentów zbliżenia życia i twórczości Jana Kochanowskiego do współczesnego widza. Po wielu przemyśleniach i próbach zdecydowałem się na wiersz.

— Czytelnicy nasi radzi będą dowiedzieć się, nad czym Pan teraz pracuje.

— Kończę już dawno zaczęte libretto operowe o Koperniku. Muzykę komponuje jeden z najzdolniejszych kompozytorów młodego pokolenia. Ponadto, w związku ze zbliżającym się dziesięcioleciem Polski Ludowej, pracuję nad sztuką o tematyce współczesnej.

Rozmawiał:

Bolesław Bartoszewicz

Wielkość prosta i niezaprzeczalna

(Dokończenie ze str. 2-ej)

Godne uwagi czytelnika są piękne i barwne obrazy przyrody syberyjskiej, ukazanej w całej swej krasie. Tak pisać potrafi tylko ten, kto z tą przyrodą zżył się do głębi, zrozumiał i poznał ją na wskroś.

„Mocny fundament" Siergieja Sartakowa — to bardzo wartościowa i interesująca pozycja z zakresu najnowszej beletrystyki przekładowej. Interesująca tematyka, świeżość pisarskiego ujęcia, zajmujące rozwiązanie i rozwinięcie motywów fabularnych — wszystkie te zalety jednają autorowi „Mocnego fundamentu" uznanie szerokich rzesz czytelników.

B. Dudziński

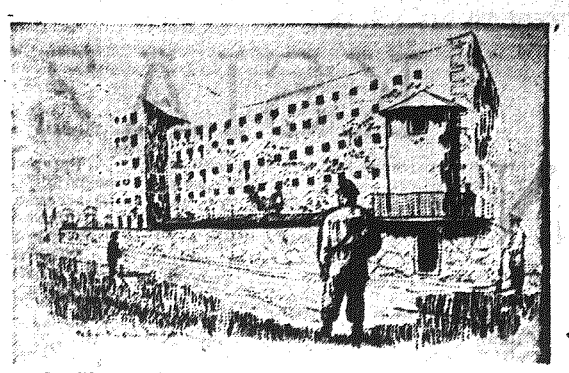

Grafik angielski Paul Hogarth należy do tych twórców, którzy sztukę swą łączą nierozerwalnie z walką o sprawiedliwość i postęp.

Głównym przedmiotem zainteresowań twórczych Hogarth'a jest dziedzina reportażu społecznego. Artysta wielokrotnie podróżował po Europie przywożąc ze swych wędrówek cykle rysunków odznaczających się ostrością spojrzenia na problematykę społeczną i wysokimi walorami estetycznymi. Polskę odwiedzał Hogarth trzykrotnie. Rysunki Paul'a Hogarth'a, wynik zeszłorocznej podróży do Grecji to wstrząsający reportaż z kraju Belojannisa. Wrażliwa na krzywdę społeczną świadomość artysty dostrzegła w Grecji dzisiejszej przede wszystkim człowieka. Życie, troski, walka ludu greckiego stały się głównym przedmiotem zainteresowań artysty. Cykl rysunków Paul'a Hogarth'a zatytułowany „Grecja 1952 rok" przybył obecnie do Polski i w najbliższym czasie zostaną one wystawione w większych miastach.

Na zdjęciu: Więźniowie w Averoff.

ERICH WEINERT

W rozstrzygającej chwili

„Zbliża się chwila, kiedy Armia Czerwona wspólnie z armiami naszych sprzymierzeńców ukręci łeb faszystowskiej bestii".
Stalin, 1 Maj 1942

Nie liczcie na nic! Do dziś głuś',
Słuchajcie bacznie tej przestrogi!
Kto nie usłucha — zginąć musi.
Na Ukrainie, Białorusi
Z dział zagrzmi wkrótce wyrok srogi!

Walenia w bębny gdzież są mistrze?
Spece od fanfar i wiwatów?
Zwycięstwo mieli już w tornistrze —
Dziś nawet führer, to bożyszcze,
Czuje, że zgubę niesie fatum.

Nie liczcie na nic! Sprawa licha.
Dzień każdy pcha was ku zagładzie.
Wtedy zostanie jedno: zdychać!
Wśród grozy śmierci na was czyha
Cień krwawy klęski w Stalingradzie.

Wrzeszczą: — Ojczyzna nasza zginie,
Jeśli nie wygra Hitler wojny, —
Psów wściekłych los ten nie ominie,
Lecz Niemcy — wolne w tej godzinie,
Gdy rokosz podniesiecie zbrojny.

Czyż kraj nie ginie już w pożarze?
Będziecie czekać, aż ich rząd
Ojczyznę waszą na śmierć skaże?
Opuszczać front! Bić plemię wraże!
Sami sprawujcie dzisiaj sąd!

Przełożył:
Tadeusz Pelanowski

ANTONI NOWICKI

Cztery mile za Kielcami

Wśród drzew, kapiących białymi płatkami kwiatów, pochowały się chaty. Stoją w dwuszeregu. Z obu stron piaszczystej drogi. Wieś nazywa się Dąbrowa. Ale takich Dąbrów w Polsce są krocie. Określimy ją bliżej — gmina Tarczek, powiat lipecki — z lipą kojarzą się gliniane garnki i ruiny zamku.

Między piątaniną gałęzi przeziera okruchami granat lasów. Ten garb na prawo, zieleniejący gdzieniegdzie dębiną — to Łysica. Jesteśmy w górach.

Idzie ku mnie dwoje ludzi, on — w ciemnym ubraniu, ona — w beżowym palcie, narzuconym na ramiona.

Z drugiej strony podchodzi młody człowiek w szortach i sportowej koszulce w kolorowe paseczki.

— Kierownik szkoły?

Robi przeczący ruch głową, wskazując oczami na mężczyznę w ciemnym ubraniu.

Witamy się.

— Przyjechałem w sprawie... — rozpoczynam jak zwykle w takich okolicznościach.

— Aha, aha — przerywa zapraszając do wejścia. Szkoła wprowadziła się do prywatnego mieszkania — stąd słoma na dachu. Po podwórku kaczka oprowadza swoje żółciuchne maleństwa. Kogut pieje, ruszając czerwonym grzebieniem.

Kierownikiem szkoły w Dąbrowie jest kolega Marcinkowski. Stanisław Marcinkowski. Syn małorolnego chłopa z Sobkowa, ukończył Liceum Pedagogiczne w Bodzentynie. ZMP-owiec. Koleżanka w beżowym palcie jest jego żoną.

Zjawia się chłop w maciejówce na głowie. Obywatel Głuch — sołtys, a za nim młoda dziewczyna, potrząsając grzywą lnianych włosów. Koleżanka Oczkowicz. Halina Oczkowicz — przewodniczka harcerstwa.

— Trudno do was dojechać — wzdycham, myśląc o dziurach w drodze i czarnej rozpaczy szofera.

— Trudno — kiwają głowami jednocześnie obaj.

Marcinkowski zbliża się do szafy. Na parapecie okna stoi akwarium, w którym pływają rybki. Za szybkami wdzięczy się rozkwitający bez. Rozglądam się. Sala jest obielona, czysta, ale w jesieni dach przecieka — stąd żółte plamy na suficie. A poza tym trzy izby dla młodzieży z sześciu oddziałów — kruszynę za mało. Bolączki. Ale nie od razu przecież Kraków zbudowano.

Kierownik szkoły otwiera szafę i wyjmuje z niej „coś". To „coś" chowa sobie za plecami.

Miga mi tylko koniec śpiczastego, czerwonego nosa i czarne wybałuszone oko. „Strach", płynie szept sołtysa. Wzdrygam się, choć za oknami urzęduje słońce, a kogut pieje na pogodę. Miga mi jeszcze rąbek kolorowej spódnicy i blade liczko dziewczyny na patyku.

Tymczasem młody człowiek w szortach — kolega Imiołek — opowiada, że studiował dwa lata w Szkole Filmowej w Łodzi, a teraz pomaga chorej matce na 6-hektarowym gospodarstwie, — ustawia wielki, prostokątny kawał dykty, obok niego mniejszy. Z drugiej strony znowu większy, taki sam jak z lewej. W ten sposób w środku tworzy się pusta przestrzeń, którą koleżanka Oczkowicz wypełnia kawałkiem błękitnego materiału w kwiatki.

Co będzie dalej?

Ale oto wchodzi do klasy dwoje dzieci. Kierownik przedstawia: Bożenka Kacprzak i Tadzik Bryła. Dziewczynka w szkolnym fartuszku, warkocze ma spięte czerwonymi kokardkami, chłopak patrzy ciemnymi, bystrymi oczami.

— Kim chcesz zostać? — zwracam się do chłopca.

— Ślusarzem...

— A ty?

— Nauczycielką....

— Pięknie!

Dzieci znikają za przepierzeniem z dykty. Za chwilę sołtys chrząka a Oczkowicz poprawiając sobie niesforne włosy, uśmiecha się tajemniczo — zaraz pan zobaczy...

Coś tu się święci...

Firanka unosi się w górę. Na scenie ukazują się Jagna i Roch. Rozmawiają. Roch w odrzędnym, świątecznym garniturze. Jagna w stroju ludowym. Roch ma żywe usposobienie, wywija rękami, jakby ogańiał się od niewidzialnych much. Jagna kryguje się, przymila... Śpiewa jakąś piosenkę. Teraz zjawia się strach w czarnym kapeluszu, pijacko przekrzywionym na stożkowatej głowie. Akcja rozwija się.

Sołtys reaguje śmiechem, pakując sobie kułak do ust. Widział to już tyle razy, a przecież teraz nie może wytrzymać. — Mógłbym tak co dzień, dobrze to robią — mówi mrugając do mnie.

Bowiem chłopi z Dąbrowy i nie tylko z Dąbrowy zżyli się z kukiełkami Marcinkowskiego, Imiołka, z gipsowymi cudakami „wyprodukowanymi" przez dziecinarnię z V-ej i VI-ej klasy. Ale w początkach, gdy brano się za bary z trudnościami, gdy Marcinkowski z własnych funduszów kupował dyktę, majstrował scenę, a Imiołek sterczał przy formowaniu głów a potem na próbach — śmiano się z nich dobrotliwie: „Stare konie, bawią się lalkami, na co im to?" W odpowiedzi wzruszali ramionami i robili swoje.

Na zajęciach świetlicowych po lekcjach dziewczynki szyły stroje, a chłopcy heblowali patyki. Potem wszyscy razem przerabiali teksty, uczyli się piosenek.

Przygotowano trzy sztuczki: „Lis przechera", „4 mile za piec" i „O Rochu i jego grochu". W ciągu niespełna pół roku dano 7 przedstawień w Dąbrowie i okolicznych wsiach, przy frekwencji ponad tysiąca osób — dzieci i dorosłych. To prawdziwy sukces!

— Chcemy sięgnąć po tematy poważniejsze — mówi Marcinkowski — których treścią będzie walka o nową wieś, chcemy też, aby zarówno stroje jak i oprawa muzyczna wystawianych sztuczek ściślej niż dotąd wiązała się z naszym pięknym folklorem świętokrzyskim.

— Jesteśmy w stałym kontakcie z Państwowym Teatrem Lalek w Łodzi — przyłącza się do rozmowy Imiołek. — Dobrze by było, gdyby naszym teatrykiem zainteresowały się również wydziały — Oświaty i Kultury Prezydium WRN w Kielcach.

Marcinkowski uroczyście zapowiada:

— Następne przedstawienie damy 24 czerwca, wieczorem...

W tym samym czasie, kiedy na okolicznych wzgórzach dziewice rozpalą sobótki, kukiełki przemówią głosami dzieci z podlysickiej Dąbrowy — do rodziców.

— Nie ma i nigdy nie było czarownic na Łysej Górze — mówi z przekonaniem Tadzik.

— ...takich, które by jeździły na miotłach — kończy Bożenka.

Ogniem satyry wypalić to, co przegniłe

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Wynika stąd jasny wniosek, że przedmiotem satyry nie mogą być takie sprzeczności, gdy pokonane zostają i ponoszą klęskę pozytywne, postępowe wartości ludzkie — mamy wtedy bowiem do czynienia z oszczerczym paszkwilem.

Wiele nieporozumienia budziła dotąd sprawa pozytywności satyry. Niektórzy krytycy literaccy — mówiono o tym w dyskusji — uważali, że satyra powinna przeciwstawiać ujemne strony życia — dodatnim, a więc niejako zastępować całą literaturę. Wymagano też od autorów doczepiania „pozytywnych" zakończeń w rodzaju stwierdzenia, że dane niedomaganie zostało już usunięte.

Jest to oczywista pomyłka. Pozytywność satyry przejawia się w pozytywnej roli spełnianej przez nią — a rola ta, to właśnie demaskowanie i gromienie wszystkiego co złe i szkodliwe. Jedno tylko zastrzeżenie — satyryk musi być, według obrazowego określenia Jerzego Andrzejewskiego, prokuratorem, oskarżającym wady i błędy, prokuratorem stojącym w obronie tego wszystkiego czym Polska Ludowa żyje i rozkwita.

Satyra nadaje nazwiska wadom i błędom pospolitym w naszych warunkach — toteż sięga po wielkie uogólnienia po to właśnie, aby w drobnym na pozór niedociągnięciu dostrzec „skamieliny starego" jak powiedział jeden z dyskutantów, aby rozbić niezauważalny przez innych przejaw skostnienia naszego życia.

Wynika z tego ważny przywilej satyry — prawo do przerysowania, rozszerzenia sytuacji do jej typowości. Zb. Mitzner posunął się do stwierdzenia, że bez przesady w ogóle nie ma satyry. Przedstawiając typowe postacie czy cechy trzeba jednak kierować się nie ilością spotykanych wypadków, ale myślą polityczną, odgadującą treść zjawiska i jego znaczenia. Mały przykład: nie znaleźlibyśmy na pewno we Francji człowieka, którego portretem byłby molierowski Świętoszek, ale ludzie tego typu stanowili typowy wytwór epoki. Jak więc trafnie stwierdzono na XIX Zjeździe KPZR typowość to nie sprawa arytmetyki lecz polityki. Musi więc satyryk patrzeć na wszystko politycznie, odkrywać związki między poszczególnymi zjawiskami i wyciągać odpowiednie wnioski.

Zb. Mitzner uczynił ciekawe porównanie: satyryk przypomina lekarza. Jak on bowiem dostrzega w drobnym zniekształceniu możliwości wzrostu, alarmuje i pomaga w porę opanować jakiś chorobliwy objaw życia społecznego. Widzimy więc jak ważne znaczenie wyznacza marksizm - leninizm satyrze. Stawia mianowicie przed nią zadanie rozległego działania jako formy krytyki i samokrytyki. Wzywa do walki z pozostałościami kapitalizmu w świadomości ludzkiej a więc tam, gdzie ustawa nie załatwi nie może.

Ostatnie Plenum naszej partii skierowuje ostry wzrok satyryków na najważniejsze usterki: na biurokratyzm, na wszelkie przejawy samowoli i demoralizacji. Satyra potrafi odegrać swą doniosłą rolę krytyki, jeśli nie tylko sami twórcy ale i szeroki aktyw społeczny i polityczny zrozumie dokładnie, jakie jest jej znaczenie w określonej budowy socjalizmu.

Bolesław Garlicki

CZESŁAW MICHNIAK

KSIĄŻKA

Na zakurzonym lakierze wywrotki ktoś narysował palcem żółwia. Rysiak uśmiechnął się domyślnie. Spojrzał z naganą w oczach na młodzieńca w berecie na głowie, uzbrojonego w oliwiarkę. Kierowca opuścił z hałasem maskę motoru i rzekł wesoło, prostując się:

— Cześć, Rysiak, jak tam twoje dziewuchy? — Wytarł ręce kawałkiem szmaty.

„Pilnuj ty lepiej swoich świec", pomyślał brygadzista. Udał, że nie słyszy zaczepki. Z na stroszonymi zadziornie wąsami minął żartownisia, który stał teraz pochylony, majstrując przy zderzaku.

Budowa przylegała wielkim prostokątem do szosy, którą jechały ciężarówki, wlokąc za sobą chmurę pyłu. Z lewej strony placu wznosiły się piece obrotowe oplecione siecią rusztowań, obok dźwig ruszał ramieniem jak żyrafa szyją. Do stóp żelaznego potwora przytuliła się chata, świecąc bielonymi ścianami, za nią falowało złociste morze kłosów.

Ścieżynka, którą szedł Rysiak, wiła się zakrętasami wśród stosów belek, ogromnych skrzyń z częściami maszyn, omijała zgrabnie żółte wysepki piachu, jakieś szopy, składziki, drewniane budki dozorców. Zbrojarze szczękali żelastwem, które walało się gęsto porozrzucane na ziemi. Gdzie niegdzie z pomiędzy zardzewiałych prętów wychylał się nieśmiało kielich jaskra, to znowu mak pochlapany wapnem czerwienił się gniewnie. Za drutami ogrodzenia babina prowadziła na sznurku krowę, która patrzyła na to wszystko wielkimi oczami, nic nie rozumiejąc.

Z daleka czerniała świeżą ziemią podłużna jama wykopu. Dróżka biegła teraz prościuteńko, przecinając szarą kreseczką zieloną ruń łąki. Harcowało po niej kilka ciągników, których wielkie koła wgniatały w ziemię resztki pachnącej, soczystej trawy. Kwiaty padały plackiem. Niemal w oczach rosły mury cegieł, wyładowywanych z przyczepek silnymi rękami okolicznych chłopów. Budowali tu razem z robotnikami wielką cementownię.

Od wykopu, w którym siedziała Rysiakowa „babska" brygada, dochodził zgrzyt łopat, szelest wyrzucanej ziemi. Serce Rysiaka pęczniało radością. 150 proc. normy! Towarzysze z egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej, a także dyrektor Czubalski coraz częściej mówili: „Rób tak dalej Rysiak, to ruszymy wreszcie z fundamentami". W ogóle co tu dużo gadać — o Rysiaku każdy na budowie wiedział. Brał udział w naradach produkcyjnych, często pytano go o zdanie. Nieraz już nazwisko brygadzisty drukowane było grubymi czcionkami na pierwszej stronie gazety wojewódzkiej, a kiedyś zamieściła jego fotografię wielkości pocztówki. Na pochodzie 1-Majowym maszerował przepasany czerwoną szarfą przodownika pracy.

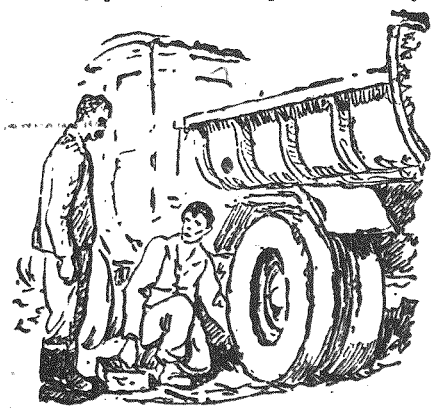

Z góry prażyło — jak to w południe — i Rysiak rozpiął koszulę. Zapalił skręta. „Ostatni", wydobył z siebie pomruk.

Wyjrzał zza piramidy cegieł. Łopaty śmigały w powietrzu, błyskając ostrzami. Ziemia spadała ciężko do wagoników, podstawionych z drugiej strony rowu. Odetchnął z ulgą zadowolony. Wszystko w porządku. Ale za chwilę zmarszczył brwi, skubnął siwiejący wąs. Przysłonił sobie ręką oczy, żeby lepiej widzieć. Na brzegu wykopu obok butelki po mleku, zatkniętej papierowym korkiem, jaśniała w słońcu otwarta książka.

Skradając się podszedł bliżej. Leżała jak nuty na pulpicie dyrygenta. Chłodzący wiaterek musnął twarz Rysiaka i zajął się z kolei książką. Przewrócił kilka stron, bawił się nimi.

Brygadzista schylił się. Zadygotała kartkami, poplamionymi brudnymi odciskami palców.

— Czyje to — krzyknął w stronę dołu. W rękach posiekanych pracą miętosił książkę. Obłożona była starannie w papier. Zatrzymał wzrok na pierwszej z brzegu chusteczce. Nie wszystkie dosłyszały, bo robota szła dalej. Czasami żelazo chrobotnęło o kamień.

— Moja — odpowiedziała szczupła dziewczyna, gramoląc się z wykopu. Miała na sobie granatowy kombinezon, o który wytarła odruchowo ręce. W piwnych oczach malowały się spokój i powaga.

Rysiak cisnął się z oburzenia. Uderzył książką o cegły, które sięgały mu do pasa. Kilka kartek upadło na ziemię, wiatr zmusił je do tańca.

— Czytałaś w czasie pracy, tak? Ty, bumelantko — rzucił głosem, w którym zadźwięczał wyrzut.

— Czytałam na przerwie — zadrżały usta. Kartki oddalały się, podfruwając jak pisklęta wyrzucone z gniazda.

— Przyznaj się — nalegał nieustępliwie.

— Nie, nie — zawołała, patrząc z niepokojem na książkę, którą ściskał palcami, dusił. Nad wykopem przeleciał motyl, przestraszony prychaniem traktora, który podjeżdżał do cegieł.

Otworzył książkę, przejechał wzrokiem po tytule i nazwisku autora. Nic mu nie mówiły, były obce, obojętne, jak zeszłoroczny śnieg.

— I to takie głupstwa, jakiś tam Łostrowski — rzekł drwiąco.

Przypomniał mu się właściciel restauracji w najbliższym miasteczku, który siedział teraz w areszcie za pasek — nie za swój ani cudzy — tylko mięsem. Też nazywał się Łostrowski. I Rysiak skrzywił się jeszcze bardziej.

Dziewczyna zaczerwieniła się, podniosła do oczu kułak, powalany mokrą ziemią. Łzy przeciekały pomiędzy palcami. Na policzkach ukazały się ciemne, pionowe smugi.

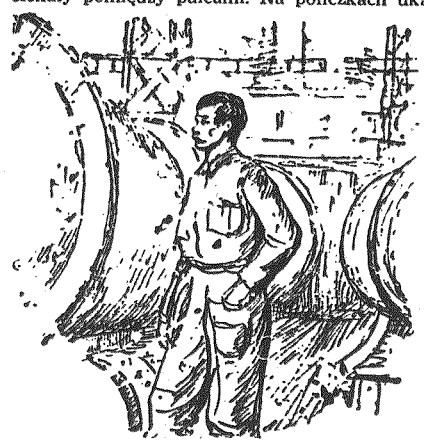

— Nie macie racji... to taka ładna książka... o chłopcu — mówiła zacinając się. Schyliła się, zbierając porozrzucane kartki. Niektóre były pomięte, wygładzała je ręką, zdrapywała paznokciem przylepione do papieru grudki ziemi.

— Ja ci dam chłopców — zgromił po ojcowsku. — Weź, tylko nie bucz mi tu — oddał jej książkę.

Podziękowała, przycisnęła ją do piersi, schowała sobie za pazuchę.

— Pamiętaj, jeszcze raz a dam znać do prekuratora — groził. — Raszaj na dół. Patrzcie — rezonował — jajko chce być mądrzejsze od kury...

Dziewczyna, wycierając sobie oczy, zlazła posłusznie do wykopu. — Kiedy jak Boga kocham, nie... rzekła jeszcze.

Za chwilę nowa porcja ziemi klapnęła o żelazne dno wagoniku.

Rysiak zawrócił w stronę zabudowań. Obszedł dół z wapnem głęboki na dwumetrowego chłopa. Niedaleko betoniarka chrzęściała mielonym żwirem, głuszące orkiestrę pasikoników, wygrywających od ucha w najbliższym sąsiedztwie.

Na ścianie baraku świetlicy wisiała tablica a na niej różowy afisz, pod którym przybito pineskami dwa fotosy filmowe. Ktoś wykaligrafował czarnym tuszem tytuł filmu. Rysiak zatrzymał się. „Jak chartowała się stal", przeczytał głośno. W tej samej chwili stanęła mu przed oczami okładka książki, która leżała na kupce ziemi przy wykopie. „Ej, czy ja dobrze widzę" — pomyślał, skubiąc wąsa. Zaciekawił się. To samo, czy nie to samo, kombinował, bo tam przecież pisało samo h, a tu ch. Aż zdziwił się, że jest taki spostrzegawczy. Na książce musiało być dobrze, rozstrzygnął. Wyciągnął z górnej kieszeni mocno sfatygowanej bluzy wielki, czerwony ołówek, z którego był bardzo dumny. Wspiął się na palce i wolno, uroczyście przekreślił c. A to ciemniak z tego Banisza, który pomaga kierowniczce świetlicy... Zalała go fala oburzenia, tak jak wtedy. Po polsku pisać nie umie. Wstyd!

Rysiak splunął i miał właśnie zamiar odejść, kiedy nowy szczegół na tablicy zwrócił jego uwagę. Tym razem była to buzia chłopca, patrzącego ze zdjęcia. Podobny do mojego, przemknęło przez myśl. Chłopiec okryty był łachmanami i Rysiakowi ścisnęło się serce. Szkoda go! Dobrze, że mój ma się w co ubrać. Ale ten szczeniak, jak ulał mój chłopak — nie mógł oderwać od niego wzroku. „A więc to za takimi chłopcami latasz", mruknął do dziewczyny o piwnych oczach, chociaż jej tu nie było. A może naprawdę ta książka była ciekawa. Jeżeli o tym chłopcu, to musiała być ciekawa, doszedł do wniosku. Zastanowił się. Kiedyś to Rysiak miał ostatni raz książkę w ręku, powiedz no prawdę, ukłuł go wstyd. Śmieszne, ale zapomniał. To było jednak dawno, bardzo dawno temu, gdy kończył swoje wykształcenie w trzecim oddziale wiejskiej szkoły powszechnej. Poszedł na służbę do dworu i naukę diabli wzięli. A potem żona kilka razy podsuwała mu sennik egipski. Daremnie! Nie chciał, bo zawsze śnił mu się murowany, schludny domek, a tymczasem rzeczywistość, oglądana z wysokości okienka pańskich czworaków, mówiła wręcz o czymś przeciwnym.

— Hej, bumelant — kropnął go w plecy czyjś głos. Rysiak odwrócił się, jak za naciśnięciem guziczka.

— Co tu robicie — ciągnął sekretarz organizacji partyjnej Mroczek, spoglądając uważnie na Rysiaka. Ogarnął tablicę spojrzeniem. — Stoję za wami, mówię, a wy nic. Zasnęliście, czy co? A tu robota się pali... Ziemię będziem wywozić...

Brygadzista otworzył szeroko oczy.

— Bumelant? Towarzyszu, dlaczego... powiedzcie... — bąkał trzy po trzy.

— Wiem, wiem. No co, nie wolno zażartować? — rzekł Mroczek podchodząc bliżej. Wreszcie spytał od niechcenia. — A nie wybieracie się przypadkiem dziś wieczorem do kina?

Uśmiechnął się serdecznie naprzód do Pawki Korczagina, który wychylał się ze zdjęcia, a potem do Rysiaka.

Brygadzista podniósł wzrok. Niebem, jak stadko gęsi, szły obłoki. Gdzieś pod błękitem śpiewał skowronek. Przerwał mu głos biegnący po drucie: Józef Kania zgłosi się natychmiast do biura dyrekcji, powtarzam Józef Kania...

Skubnął szpakowaty wąs, westchnął.

— Wiecie co — zaczął cicho, trochę ochrypłe. Urwał. Za chwilę jednak zabrzmiało mocniej jak uczciwe uderzenie się w piersi: — Właśnie, że jajko mądrzejsze od kury — odpowiedział sekretarzowi — starej, czterdziestopięcioletniej kury...

BOLESŁAW KRUPOWICZ

Nasza ocena

Sięgnijmy pamięcią wstecz: najczęściej narzekaliśmy w ciągu ostatnich lat na imprezy „Artosu". Były one (i są niestety jeszcze) albo nudne, „jak flaki z olejem", wyprane z jakiegokolwiek dowcipu (kiedy miał być właśnie dowcip), albo stały (i stoją jeszcze niestety) na niskim poziomie artystycznym ze względu na „popisy" obliczone na gusty(!) drobnomieszczańskiej publiki. Zdarza się więc w imprezie „Artosu" i — prócz nudy — płaski dowcip i czarowanie publiczności „wdziękami" podstarzałych aktorek. Zdarza się też (nie boję się użyć tego słowa) oszukiwanie widza. Kiedyś słyszałem, jak pianista z „Artosu" produkował się na rozstrojonym instrumencie w... mazurku Chopina (na bis). Na odbytym niedawno w Kielcach wieczorze jakiś śpiewak o głosie bas-barytona wystąpił z arią Jonka z „Halki" Moniuszki, którą powinien śpiewać tenor.

Towarzysze z dyrekcji „Artosu", czy wszystkie imprezy, które wysyłacie w teren, są przez Was kontrolowane? Naprawdę trudno w to uwierzyć. Na przykład po wieczorze „Przydzielamy mieszkania" w foyer słyszało się takie rozmowy:

— Cóż oni sobie wyobrażają, że tu Dzikie Pola?

A inni, machnąwszy ręką, orzekali wręcz:

— Lipa.

Czy stać „Artos" na lepsze imprezy? Niewątpliwie tak. Dowiodła tego ostatnia, jakże piękna i odważna w swych założeniach, inicjatywa zorganizowania opery objazdowej. Tak. Najnormalniejszej w świecie opery. Z solistami, chórem, baletem, z dekoracjami. Tak. Najprawdziwszej opery, a nie jakichś „fragmentów oper" (także „Artos"), po których w Kielcach i gdzie indziej było niemało śmiechu i dosadnych określeń w rodzaju: „przecież to kryminał."

Inicjatywa „Artosu", o której mowa wyżej, okazała się całkowicie możliwa do zrealizowania. 28, 29 i 30 kwietnia br. w sali kieleckiej orkiestry symfonicznej odbyły się — po raz pierwszy w dziejach Kielc — przedstawienia opery Władysława Żeleńskiego pt. „Janek". Na premierę, (która była zresztą prapremierą, bo Kielce wybrano na start) szliśmy z nieufnością, pełni sceptycznych myśli. Wątpliwości naszych nie rozwiała nawet bardzo z sensem powiedziana prelekcja, z której dowiedzieliśmy się, że ujrzymy całą operę. Że widowisko ograniczone zostało tylko o tyle, o ile istotnie wymagały tego warunki objazdowe (mniejsza orkiestra, uszczuplony balet). Ale gdy kurtyna poszła w górę, oczom i uszom widzów i słuchaczy zaprezentowało się prawdziwe przedstawienie operowe, dla bardzo wielu — którzy nie bywali w Warszawie, Poznaniu, Stalinogrodzie, Wrocławiu czy Gdańsku — po raz pierwszy w życiu. Już w pierwszym akcie, po pięknej arii Janka rozległy się oklaski przy otwartej kurtynie. Towarzyszyły one do końca.

Nie piszemy dziś analitycznej recenzji z przedstawienia opery Żeleńskiego w Kielcach. Nie są w tej chwili ważne drobne usterki. Nie możemy przecież stawiać wygórowanych żądań operze objazdowej. Naprawdę ważne jest to, że była ona operą z prawdziwego zdarzenia.

„Janek" szedł w Kielcach trzy razy. To stanowczo za mało. Artyści odjechali, nie wygrawszy przedstawienia, oklaskiwani przez przepełnioną salę. Wydaje się, że jest rada. Zespół winien z tą samą operą przyjechać do Kielc jeszcze raz. Jak najrychlej. I — oczywiście — nie na trzy dni. Na dłużej.

A jeśli chodzi o sprawy, omówione na początku, to dyrekcja naczelna „Artosu" winna wziąć pod uwagę opinię, jaką cieszy się (a raczej smuci się) część imprez i trochę ostrzej i dokładniej klasyfikować zespoły przed wysłaniem ich na występy. Bo jedna piękna inicjatywa nie przesłoni braków.

I jeszcze jedno. Mamy nadzieję, że opera „Janek" zapoczątkowała w rzeczy samej stałą działalność objazdowej opery.

STAŁY KONKURS CZYTELNICZY
„Słowa Tygodnia"
i Wydziału Kultury Prez. WRN w Kielcach
KUPON Nr 7

„Ze Sulejowa do Łodzi miasta na „fabrykantów" wyjeżdżało tylko pospólstwo. Tacy nazywali się tylko Sulejowiakami, ale wystarczało ich z lekka poskrobać aby wylazło, że to „krtunie" z Łęczyna, Białej, Zarzęcina lub z najbliższego Kurnędza; „Takie to, moja kumo, ni pies ni wydra".

... Wyszkolenie rzemieślnicze to pierwszy szczebel uprzywilejowania społecznego, wynikającego z wykształcenia. W Łodzi i w ogóle w wielkim przemyśle można się było w krótkim czasie wyspecjalizować przy maszynach i zająć pozycję społeczną równą rzemieślniczej, z tą jeno przygnębiającą różnicą, że specjalista fabryczno-maszynowy był niewolnikiem przedsiębiorstwa prawie w takim stopniu jak chłop pańszczyźniany. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu tracił pracę w młodszym wieku, schodził z powrotem do rzędu pariasów z najcięższą pracą i najniższą płacą; jeżeli robotę stracił na starość, zostawał żebrakiem. Teraz po pięćdziesięciu latach nieustannych walk klasy robotniczej o ludzkie prawa do życia, nie potrafimy sobie wyobrazić potworności tego niewolnictwa. Mój schyłek życia opromieniony jest radością, że milionowe rzesze polskiego ludu będą się mogły uczyć specjalizować i zajmować stanowiska najwyższego rzędu. Idziemy szybkim marszem do przyszłości, w której nie będzie helotów — „prostych robotników", zmotoryzujemy lodry, cepy, kosy i młotki do tłuczenia kamieni. Do wszelkich ciężkich robót zaprzęgniemy maszyny. Sto milionów stalowych niewolników dozorowanych przez specjalistów zapewni narodowi dobrobyt i radość istnienia."

Rozwiązanie:

Autor _____

tytuł książki _____ str. _____

Dane personalne uczestnika konkursu:

Imię i nazwisko _____

wiek _____

miejsce pracy _____

dokładny adres _____

Rozwiązanie kuponu Nr 6
Leon Kruczkowski — Kordian i cham. Warszawa 1949 r. str. 96.

* * *

Za trafne rozwiązanie kuponu Nr 5 nagrodę wylosował ob. Wiatrzyk Ryszard Huta Podłysica pow. kielecki Nagrodę książkową przesłano pocztą.

Kronika kulturalna

W Warszawie odbyło się przekazanie nowej sceny i przebudowanej widowni opery w gmachu „Romy" dyrekcji Państwowej Opery w Warszawie przez Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Nr. 4.

Na uroczystość do gmachu „Romy" przybyli: wiceminister Kultury i Sztuki S. Piotrowski, wiceminister Budownictwa Miast i Osiedli Żakowski, przedstawiciele Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy, organizacji społecznych, liczni przedstawiciele świata muzycznego stolicy oraz robotnicy zatrudnieni przy budowie.

Przekazując przebudowany i przystosowany do nowoczesnych potrzeb scenicznych gmach „Romy" dyrektor ZBM-4 M. Dubiński wyraził kierownictwu robót i załodze podziękowanie za terminowe i staranne wykonanie prac. W pracach tych wyróżnili się murarze: Wigier i Polak, ślusarze: Straszewski i Śliwowroński, stolarze: Gimler i Mazur oraz sztukatorzy: Neugebauer, Szabłowski i inni.

Przebudowana według projektu inż. Cz. Konopki, widownia liczy obecnie 934 miejsca i odznacza się wzorową akustyką.

Powiększona i pogłębiona scena uzyskała nowoczesny mechanizm sceniczny według projektu inż. L. Prusakiewicza i jest dziś najlepiej wyposażoną sceną w całym kraju.

Pięknie zaprezentował się w pochodzie 1 majowym w Kielcach zespół Uniwersytetu Ludowego w Rożnicy.

Z braci hutniczej — dumny jest cały naród

Spod ciemnych rzadkich brwi patrzą na nas łagodne, lekko zaczerwienione oczy. Na zasuszonej, pociętej bruzdami twarzy trudno jest dziś dostrzec jakiś maleńki cień, ślad, z tamtych lat. Głos u niego oschły, trochę ury wany. Ruchy — jeszcze jak u 25-letniego młodzieńca. Rzeźki przy młocie i imadle, dokładny przy obróbce detali, skromny wobec całej załogi, cierpliwy w przekazywaniu doświadczeń młodym, towarzysz z każdego czynu i innych zobowiązań produkcyjnych i długoletni — w hucie — chorąży czerwonego sztandaru Partii.

To MICHAŁ LISOWSKI z Bodzechowa. Bojowy aktywista Komunistycznej Partii Polski, kilkakrotnie zwalniany z pracy i więziony w czasach sanacji wraz z tow. Władysławem Gresz czyńskim i innymi za walkę w obronie słusznych praw robotników huty w Ostrowcu.

— **Tak jak wtedy** — mówi Lisowski — **wierzyłem w zwycięstwo polskiej klasy robotniczej kierującej się naukami Wielkiego STALINA, tak niezachwiana jest dziś wiara w ostateczne zwycięstwo mas pracujących we wszystkich krajach. Zbudujemy socjalizm u siebie — pomożemy przez to i tamtym. Po bratersku, jak dziś pomaga nam Związek Radziecki.**

Lisowski wywalczył wolną Polskę, w której rządzi lud. Huta przestała być „własnością" kapitalistycznych darmozjadów ze „Spółki Akcyjnej Wielkich Pieców i Zakładów w Ostrowcu".

Wasza jest dziś huta, towarzysze hutnicy! Wasza jest radość z każdej nowej tony stali i surówki wydobytej w ofiarnym trudzie dla Polski, która będzie naprawdę z betonu i stali. Partia i Rząd **osiągnięcie w r. 1955 produkcji 4,6 mln. ton stali, czyli 2 razy więcej aniżeli w r. 1949 i 3,2 raza więcej aniżeli w r. 1938".**

W tych milionach ton stali — są tony, które dała już, bądź

Na zdjęciu: wytapiacz sprawdza sklepienie martena. CAF. fot. Kondracki.

wy z towarzyszem BIERUTEM na czele **prowadzą nas wszystkich ku takiej Polsce.**

W „PLANIE FORSOWNEGO UPRZEMYSŁOWIENIA KRAJU"

Tym forsownym planem uprzemysłowienia kraju — jak powiedział tow. H. Minc na V Plenum KC Partii — jest plan 6-letni.

Bo **„w planie 6-letnim zakłada się silny rozwój hutnictwa** da jeszcze Ojczyźnie ofiarna załoga huty im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu.

Już w pierwszych dniach grudnia 1952 roku huta zameldowała o wykonaniu połowy zadań przypadających jej w planie 6-letnim. Dodatkowa produkcja huty w ciągu tych trzech lat była na sumę **6 milionów złotych.**

W roku bieżącym załoga postanowiła zrealizować swój roczny plan produkcji do dnia 22 grudnia.

Dumni ze swej zaszczytnej służby Ojczyźnie Ludowej w zwycięskim marszu ku socjalizmowi, robotnicy wszystkich oddziałów podjęli długookresowe zobowiązania. Do końca roku bieżącego przemysł nasz otrzyma od ludzi z huty Ostrowiec — dodatkowych: **5.000 ton stali, 1.150 ton surówki i 950 ton walcówki.**

ZASZCZYTNE PRZODOWNICTWO

Mówiąc o planach produkcyjnych — nie można pominąć ludzi, którzy z pełnym zrozumieniem zadań, jakie przed hutnikami całego kraju postawiła Partia i Rząd — bohatersko sięgają o miano przodujących w realizacji tych zadań.

Taką szturmową grupę przodujących posiada również i załoga huty im. M. Nowotki.

Górczyński, Bogucki, Czyż, Poszta, Nocheiski, Szajkowski, Winiarski, Karcz i Szczerowoda — oto bohaterowie olbrzymiego wysiłku i pięknych sukcesów w walce o przedterminową realizację swoich zadań przypadających im na przeciąg 6 lat. Normy swoje w planie 6-letnim mają już poza sobą, wykonane.

Pokonując szereg trudności, skracając czas remontów pieców, maszyn i narzędzi — postępuje druga, większa grupa przodowników, którzy systematycznie wykonują swoje zadania dzienne i wyróżniają się w pracy społecznej.

Julian Kurek, I wytapiacz ze stalowni martenowskiej aktywista PZPR. We współzawodnictwie o tytuł najlepszego hutnika w kraju zajął II miejsce.

Do przodujących w 1952 roku oraz dziś kierownictwo huty zalicza: **Kazimierza Gieradę, Henryka Wątłego, Henryka Mozola, Wsiewołoda, Garbika, Tadeusza Roztworowskiego, Jana Bębna, Jana Winiarczyka, Genowefę Sierant, Helenę Król, Marię Gwoździk, Bogusławę Boroń, Kosiarza, Fiaka, Śmieszka, Kundzię i Jańca, oraz** racjonalizatorów: — **Kaczmarskiego, Sucharzewskiego, Lesiaka, Stanisława Kwietnia i Władysława Greszczyńskiego.**

POPRAWIA SIĘ BYT HUTNIKÓW

Państwo nasze otacza wielką opieką hutników. Rokrocznie otrzymują nowe mieszkania, świetlice i domy wypoczynkowe.

Inną również mają młodość i ich dzieci. Raz na zawsze zniknęły z domów hutników nędza, głód lub poniewierka.

Dzieci hutników z Ostrowca mają dziś nowocześnie urządzony żłobek, przedszkole i świetlicę.

Starsza młodzież — nie wędruje dziś w świat, ani za pracą, ani za kawałkiem chleba, gdyż ma go pod dostatkiem w swoim mieście, ma dość pracy we własnej hucie.

Kierownictwo huty stworzyło szereg udogodnień dla nowoprzyjętych do pracy. Trwa również masowe szkolenie wewnątrzzakładowe. Jeśli w 1952 roku przeszkolono 915 osób, w tym 297 kobiet i 200 młodzieżowców — to w roku bieżącym szkoleniem objętych jest ponad 1.100 osób. Zdolniejszych i przodujących w pracy młodzieżowców, zakład kieruje do techników hutniczych i wyższych uczelni. **Po powrocie staną oni razem do pracy ze starszymi towarzyszami — i wspólnie wytapiać będą stal, tak bardzo potrzebną do naszego pokojowego budownictwa.**

Z. KROGULSKI

Wieczorem u Stanisławka

Wieczory u Stanisławka w latach okupacji obfitowały w bogate dyskusje. Przychodzili na nie tylko najpewniejsi ludzie.

— Chcecie wiedzieć, o co walczą robotnicy i chłopi w szeregach Gwardii Ludowej? — zwrócił się do słuchaczy młody mężczyzna, ubrany z chłopska, ale akcentem mowy zdradzający się, że w mieście wychowany, że robotnik.

— Przeczytam wam deklarację programową Polskiej Partii Robotniczej.

Powoli, zdanie za zdaniem wchłaniali chłopi z Polan słowa broszury KC PPR „O co walczymy?", w której wyraźnie powiedziano:

„Polska Partia Robotnicza walczy o Polskę demokratyczną, a nie faszystowsko-sanacyjną; o Polskę wolności i swobody dla ludu, a nie dla wyzyskiwaczy i gnębicieli; o Polskę, która zabezpieczy swym obywatelom pracę, chleb, naukę, dach nad głową i opiekę w starości, a nie o Polskę bezrobocia, głodu, ciemnoty, bezdomności i żebractwa, które były składowymi elementami Polski przedwrześniowej; o Polskę będącą matką i ojczyzną dla ludu pracy, a nie dla wąskiej i zgniłej moralnie warstewki sytych i uprzywilejowanych próżniaków i spekulantów kapitalistycznych i obszarniczych".

Zapalały się ognie w oczach słuchających. Zaciskały się pięści do walki o taką właśnie Polskę, o jakiej pisała deklaracja programowa PPR. I rosły szeregi Gwardii Ludowej.

Zebrania i pogawędki uświadamiające ogół mało i średniorolnych chłopów w Polanach odbywały się u Stanisławka coraz częściej. On sam, gwardzista z oddziału „Romana", a następnie z oddziału „Garbatego" brał udział w niejednej akcji bojowej przeciw hitlerowcom, a w dniach pobytu w domu wpajał w serca chłopskie głębokie zaufanie do partii — zaufanie w niespożyte siły ludu.

Znowu, jak przed dziesięciu laty, dom sołtysa, Jana Stanisławka w Polanach, często zapełnia się sąsiadami.

— **Mówią, że w Guzowie, w Suchej, w Wieniawie, Goździe i w wielu innych wsiach powiatu radomskiego powstały spółdzielnie produkcyjne. Co wy na to, Stanisławek?...**

Stanisławek gorąco popiera myśl o gospodarce zespołowej, wie, bo tylko tą drogą może każdy chłop podnieść swój dobrobyt.

— **Czas i nam nas zakładać spółdzielnię** — powiada do Więcaszka, Kowalczyka, Latały, Szczepowskiego. — **Trzeba poznać statuty spółdzielcze, tak, jak w czasie okupacji poznawaliśmy cele, o jakie walczyła Polska Partia Robotnicza i Gwardia Ludowa...**

Zapoznali się ze statutami, a następnie rozpoczęli agitację na rzecz gospodarki zespołowej. Powstała w Polanach spółdzielnia — 16 członków podpisało deklarację. Nie poprzestano na tym: trzeba pozyskać dla spółdzielni nowe rodziny chłopskie. Trwały pogawędki wieczorami, dyskutowano o tym, jak to będzie w tej nowej spółdzielni.

Po jednym z takich zebrań, odbytym z udziałem wielu małorolnych gospodarzy, do spółdzielni przybyło 10 nowych członków: **Piątak, Tarasie, Piskorz, Goździowa, Ogorzałkowa, Kasińska, Kowalczykowie (starsi) i inni.**

— **Ponad 80 ha już mają spółdzielcy** — mówią po wsi. — **Widzieliście, już traktorami orzą na dawnej resztówce: Łukawska przy siewach robi, i Gwoździowa, i Kasińska. Uwijają się na tym zespołowym kawałku ziemi. Jesienią mają potworzyć masywy pod traktorową uprawę ozimin.**

— **Spółdzielnię założyliśmy i będziemy ją rozwijać, dzięki pomocy państwa ludowego. Otrzymamy kredyty na inwestycję, maszyny z POM-u, pomoc agrotechniczną, możność wykształcenia młodzieży na fachowców do pracy w zespole. Będziemy uczyć się gospodarzyć po nowemu, bo tego nikt nas dotychczas nie uczył.**

Tow. Stanisławek dużo opowiada o zamierzeniach nowej spółdzielczej wsi, i — jak niegdyś, przed 10-ma laty — zaprasza sąsiadów do siebie:

— **Przyjdźcie do mnie wieczorem, pogadamy o tym szerzej.**

W. ROWNICKI

Kierownik Domu Młodego Robotnika — to odpowiedzialne stanowisko

Kierownikiem DMR w Skarżysku jest ob. **Drabik.** Jak wygląda ten Dom pod jego kierownictwem i jak spędzają czas jego lokatorzy? Świetlica jest jasna, duża, wyposażona w odpowiednią ilość stolików i krzeseł oraz stół pingpongowy. Ale o pracy kulturalno-oświatowej w świetlicy — cicho. Połamane tekietki i figury warcabowe leżą porozrzucane, wszystkie sprzęty pokryte są kilkucentymetrowym kurzem, na ścianach ani jednej dekoracji, ani portretu.

Niektórzy mieszkańcy Domu uprawiają też sport, ale w sposób dosyć oryginalny — zamiast na boisku... na korytarzach budynku. Kosze od śmieci i spluwaczki zastępują im piłkę. Inni uprawiają jeszcze „mało znaną grę", polegającą na celowaniu w okna butelkami po wódce. Zresztą chuligani stosują jeszcze inne formy niszczenia mienia publicznego.

Prócz kierownika DMR za ten stan rzeczy odpowiedzialna jest także Rada Zakładowa i Dyrekcja, które od pół roku nie zorganizowały ani jednego zebrania z pracownikami, zamieszkałymi w DMR.

Jakże inaczej jest w hotelu Nr. 1 i Nr. 2 w Milicy, gdzie kierowniczką jest ob. **Bogdańska.** Nie tylko obydwa hotele utrzymane są w należytym porządku i czystości, ale — co jest bardzo ważne — ob. Bogdańska umie pokierować pracą kulturalno-oświatową.

Ob. Drabik powinien wziąć przykład z kierowniczki hoteli Nr. 1 i Nr. 2 zrozumieć wreszcie na jak odpowiedzialnym stanowisku się znajduje.

CZESŁAW KOZIOŁ
Kielce

DROGA DO WOLNOŚCI (X)

Z HISTORII WALK MAS PRACUJĄCYCH KIELECCZYZNY o WYZWOLENIE SPOŁECZNE i NARODOWE

J. Żaczek *S. Chmielewski*

Dzięki jednak bojowej i zdecydowanej postawie większej części robotników delegaci robotniczy zostali wypuszczeni na wolność. Następne dni w Ostrowcu i jego okolicach, to okres aresztowań robotników, podejrzanych o lewicowe przekonania. Około 200 zostało aresztowanych, wielu z nich skazano na długoletnie więzienie.

W związku z wystąpieniami robotników ostrowieckich — w czerwcu 1926 r. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Polski wydaje odezwę o następującej treści:

Do Proletariatu Polski!

Precz z mordercami klasy robotniczej!

Towarzysze!

Znowu polała się krew robotnicza. Po Kaliszu, Stryju, Zawierciu, Lwowie — przyszła kolej na Ostrowiec. 5 robotników zabitych, kilkunastu rannych — oto nowy triumf zbirów policyjnych.

Krwawe pasmo zbrodni snuje się dalej. Upadł podły rząd Chieno-Piasta, przyszedł „moralny", „demokratyczny", „uczciwy", rząd Piłsudskiego — **ale robotników jak mordowano, tak morduje się i nadal.**

Padli, przeszyci kulami nowi bezimienni bohaterowie sprawy robotniczej. Nie pozwolili poniewierać swej godności ludzkiej. Nie chcieli być traktowani jak bydło przez lada stupajkę burżujskiego, przez lada chuligana faszystowskiego. Byli wśród tych robotników i tacy, którzy wzięli na serio „przewrót", dokonany przez Piłsudskiego, którzy uwierzyli, że trochę lepsze czasy nastaną dla ludu pracującego.

Za całą odpowiedź skierowano w ich piersi mordercze lufy karabinów. Porzuć złudzenia, robotniku. **Nie się nie zmieniło. Kapitalista jak był, tak pozostaje panem wszechwładnym.** Wolno ci żyć, jeśli jesteś pokornym niewolnikiem. A jeśli się woli kapitału poddać nie chcesz — loch więzienny albo mogiła jest twoim udziałem!

Robotnicy!

Krew ofiar ostrowieckich woła donośnym głosem: **Nie ma i nie będzie lepszej doli dla robotnika i chłopa, póki na gruzach ustroju kapitalistycznego nie stanie rząd robotniczo-chłopski. Kłamstwem i obłudą są wszelkie frazesy o przewrocie, który się dokonał. Nic się dla ludu pracującego nie stało! W oparach krwi robotniczej rozwiewają się złudzenia. Krwią robotniczą rząd Piłsudskiego — Bartla przypieczętował swą wierność kapitałowi.**

Nad otwartą mogiłą braci ostrowieckich zewrzyjmy szeregi mocniej i poprzysięgnijmy sobie towarzysze, że bez wytchnienia niezmordowani prowadzić będziemy dalszą walkę o rząd robotniczo-chłopski. Nie ma wolności i ludzkiego bytu dla robotników, nie ma ziemi dla chłopów ujarzmionych — póki rządzą kapitaliści i obszarnicy, póki żerują jak pijawki, na żywym ciele Polski!

Do walki o rząd robotniczo-chłopski!

Do walki o Polskę robotniczo-chłopską!

Precz z rządami kapitału — rządami morderców i katów!

Cześć poległym bohaterom sprawy robotniczej!".

A oto, co pisze o działalności „rewolucyjnej" PPS—prawicy „Niezależny chłop" z dnia 18. VI. 1926 r. w artykule pod tytułem „PPS ma w kościele poparcie, lecz i tó jej nie pomoże", Niekłań, pow. konecki":

„Dnia 21 marca PPS-owcy urządzili wiec u nas bez żadnych ogłoszeń, aby nie przyszli świadomi chłopi. Tylko proboszcz z ambony zachęcał wiernych do udziału w wiecu po sumie. Myśleliśmy, że to jaka hiena będzie wyła (mowa w przenośni o przedstawicielu Chrześcijańskiej Demokracji — dopisek aut.), a tu ujrzeliśmy przez nas wybranego posła PPS Arciszewskiego. Zmieniły się czasy. Proboszcz i poseł PPS-owski dwa bratanki, dwa filary ustroju burżuazyjnego.

Poseł czekał na ludzi, aż wyjdą z kościoła. Pierwsze przemówienie było o ulepszeniu waluty i o ciężkich czasach, jakie przeżywało państwo. Poseł raz chwalił Grabskiego i drugi raz mu zarzucał, że chłopów obciążył podatkami tak bardzo, że nie byli ich w stanie płacić, ale spłacili. Dalej mówił poseł jak dobrze jest przeprowadzona reforma rolna, że chłopi małorolni i bezrolni, a także wdowy po żołnierzach, ochotnicy, żołnierze zasłużeni politycy wypędzeni z innych zaborów, mogą nabywać ziemię w bardzo dobry sposób i spłacić przez czterdzieści lat. Przerywano mu uwagami: Panie pośle, my wiemy, że kiełbasa jest w sklepach, ale nie dla chłopów, bo dzisiaj to żyć nie można, a nie żeby kto ziemię kupował. Ziemię nie powinno się sprzedawać fornalom, ani robotnikom dworskim.

Za ich udrękę, za ich krwawe poty słusznie ziemia im się należy darmo. Na to Arciszewski odpowiadał: Towarzysze, wy nawet nie wiecie, co to jest PPS. Ilu ludzi oddało swe życie na stokach cytadeli, ilu wysłano na Sybir... wiemy, wiemy — krzyczą zebrani — za cara mieliśmy podobny program i hasła, ale dzisiaj sprzedaliście je.

Poseł przyznaje się do winy i opowiada, że w dzisiejszym ustroju wiele programów się zmieniło i wiele ustaw i chwali rząd koalicyjny. Posypały się znowu okrzyki: Dobry rząd, dobry, przy nim w Polsce trzysta tysięcy suchotników i 500 tys. bezrobotnych. Poseł Arciszewski już ha to nie odpowiadał."

Dalsze panowanie burżuazji i obszarników — to ogrom nowych klęsk i ciosów spadających na barki klas pracujących.

W miarę pogłębiania się trudności gospodarczych i politycznych, krystalizowało się w umysłach klas posiadających przekonanie, że jedyny ratunek, to przede wszystkim zaprowadzenie silnej władzy dyktatorskiej, która byłaby w stanie zapewnić im możność nieograniczonej eksploatacji mas miejskich i wiejskich, a przede wszystkim klasy robotniczej oraz likwidacja ustawodawstwa społecznego i wszelkiej reformy rolnej.

Początkowy okres rządów sanacji zbiega się z pomyślną koniunkturą gospodarczą. Dał się zauważyć silny dopływ kapitałów zagranicznych do przemysłu i banków polskich. Toteż gospodarka prowadzona przez kapitał zagraniczny w Polsce, przy wydatnej pomocy kartelii krajowych, nosiła wybitnie rabunkowy charakter i nie liczyła się zupełnie z gospodarczym interesem Polski.

(C. d. n.)

Z życia partii

Odprawa seminaryjna
woj. koła prelegentów

Wydział Propagandy KW PZPR zawiadamia wszystkich członków Wojewódzkiego Koła Prelegentów, że w dniu 11 bm., o godz. 9, w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego w Kielcach odbędzie się odprawa seminaryjna na temat uchwał II Sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie budżetu na rok 1953.

W odprawie wezmą również udział kierownicy kół prelegentów i po 2 prelegentów z każdego KP i KM.

Do seminarium należy przygotować się z referatu Ministra Finansów na II Sesji Sejmu tow. Dietricha („Trybuna Ludu" z dnia 26. IV. 53 r. lub „Słowo Ludu" z dnia 27. IV. 53 r.).

Obecność obowiązkowa.

Czy pamiętasz, że...

Dowód osobisty jest ważnym dokumentem
należy go szanować i chronić przed zniszczeniem

Jednym z pierwszych, którzy w Kielcach otrzymali nowe dowody osobiste był **Jerzy Muszyński** — spawacz w Kielckiej Fabryce Kwasu Siarkowego. Długo i starannie wycierał ubrudzone przy pracy ręce, nim wziął do nich wręczony mu przez funkcjonariusza MO dowód. Przeglądając go, kartka po kartce, powiedział:

„Jeszcze dzisiaj będą musiał sobie kupić celuloidowe okładki, które będą chroniły nowy dowód od zniszczenia".

Jerzy Muszyński, jak i wielu jemu podobnych zdaje sobie z tego sprawę, że **dowód osobisty jest jedynym dokumentem stwierdzającym tożsamość danej osoby i jej przynależność państwową, a zatem należy go bardzo starannie przechowywać i zabezpieczyć przed zniszczeniem, zagubieniem czy kradzieżą.**

Są jednak i tacy, którzy o nowy dowód nie dbają. A oto fakty.

Ob. **Janina Stępień**, zamieszkała w Kielcach przy ul. Starowarszawskie Przedmieście, wychodząc do miasta pozostawiła przez nieuwagę dowód na stole. Podczas jej nieobecności **pozostawione bez opieki dzieci wzięły sobie dowód do zabawy i podarły go na drobne kawałeczki.**

A oto drugi przykład: Ob. **Janina Sroka**, zamieszkała w Końskich, wybierając się w podróż schowała dowód do walizki. Będąc na dworcu w Stalinogrodzie, **wzięła przez pomyłkę cudzą walizkę, pozostawiając na dworcu swoją wraz z dowodem.**

Ob. **Mieczysława Kostera**, zamieszkała w Kielcach przy ul. Młodej 36, **legitymując się na poczcie dowodem, pozostawiła go w okienku.**

Ob. **Jan Szpakowski**, zamieszkały w Radomiu, **zgubił dowód w nieznanych okolicznościach, jadąc samochodem do miejscowości Janiszów.**

Oprócz wypadków zagubienia dowodu zdarzają się jeszcze wypadki bezmyślnego niszczenia dowodów. I tak np. **są ludzie którzy w dowodzie w rubryce „adnotacje" robią sobie notatki osobiste. Zdarzają się też i tacy, którzy wymazują swój „brzydki" podpis i podpisują się jeszcze raz.**

Niektóre zakłady pracy niewłaściwie wypełniają w dowodzie rubrykę „adnotacje personalne". W rubryce tej kierownik personalny danego zakładu pracy winien jedynie odbić specjalnie do tego celu przeznaczony stempel i wpisać na nim datę rozpoczęcia pracy właściciela dowodu. Tymczasem niektóre zakłady pracy nie stosują się do tych zarządzeń i robią to po „swojemu". Tak było m. in. w **Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni we Włoszczowie. W adnotacjach robionych w dowodzie jednego z pracowników obok podpisu personalnego znalazły się dwa zamaszyste podpisy dwóch członków zarządu plus ogromna pieczęć firmowa.**

Te wszystkie przykłady mówią same za siebie. Zbyt mało dbamy o nowe dowody osobiste. A tak być nie powinno. Musimy o tym pamiętać, że **dowód obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej musi być starannie przechowywany i szanowany.**

Z. J.

Najlepsi pracownicy handlu uspołecznionego
w Kielecczyźnie
otrzymali Odznakę Przodownika Pracy

Na uroczystej akademii 1-Majowej w Kielcach pracownicy handlu uspołecznionego, podsumowali swoje osiągnięcia. Najlepszym wręczono odznaczenia i nagrody.

Centrala Odzieżowa w Radomiu uzyskała pierwsze miejsce we współzawodnictwie w IV kwartale 1952 r. w skali ogólnopolskiej, Ekspozytura Wojewódzka „Domu Książki" zajęła II miejsce, a Centrala Handlowa Hurtu Galanteryjnego IV miejsce.

Pięknymi osiągnięciami produkcyjnymi mogą się poszczycić powszechne spółdzielnie spożywców w Kielecczyźnie. Świadczy o tym fakt, że czterech pracowników tych spółdzielni otrzymało **Odznaki Przodowników Pracy.** Otrzymała odznakę **Julia Paluch** kierowniczka sklepu PSS w Radomiu, **Zofia Górecka** — kierowniczka sklepu PSS w Końskich, **Janina Kobierska** z Jędrzejowa oraz **Adam Laskowski** — pracownik transportu PSS w Radomiu.

Ponadto obsługa **sklepu Nr. 103 w Kielcach**, przy ul. Wojska Polskiego, otrzymała proporzec przechodni, a załoga **masarni Nr. 7** również w Kielcach — Dyplom Zespołu Przodującego.

Dyplomy takie uzyskały również trzy przodujące sklepy MHD — **sklep Nr. 5 w Kielcach, sklep Nr. 50 w Radomiu i sklep Nr. 81 w Skarżysku.**

1800 przodowników pracy Radomia
otrzymało nagrody
w dniu 1-go Maja

Robotnicy Radomia szczycą się poważnymi osiągnięciami w swej pracy dla dobra ludowej ojczyzny. Wybudowali już wiele bloków mieszkalnych na Plantach i Obozisku, wyremontowali tysiące mieszkań, dróg i chodników ulicznych, a przekraczając plany produkcyjne dają społeczeństwu ponad plan setki par obuwia, tysiące papierosów, skór, więcej wyrobów mięsnych, więcej aparatury teletechnicznej itd. itd. Za swój trud wielu przodowników pracy otrzymuje od państwa cenne nagrody. **Przykładem tego może być fakt, że z okazji święta klasy robotniczej — 1 Maja — 1.800 przodowników pracy naszego miasta otrzymało nagrody pieniężne.**

Najwięcej nagród pieniężnych otrzymali przodownicy pracy z **Radomskiej Wytwórni Papierosów, Zakładów Metalowych im. Generała Waltera, Radomskich Zakładów Obuwia i Radomskich Zakładów Drzewnych.**

Zapisz się
na Państwowy Kurs Bibliotekarski

Ministerstwo Kultury i Sztuki organizuje 4-miesięczny **państwowy kurs bibliotekarski**, który rozpocznie się 1 września br. Program kursu obejmuje zagadnienia ideologiczne, naukę o książce, bibliografię, bibliotekoznawstwo, pedagogikę biblioteczną, literaturę piękną i społeczno-polityczną, grafikę oraz jednomiesięczną praktykę w bibliotekach powszechnych.

Po ukończeniu kursu, na którym nauka i utrzymanie jest bezpłatne, absolwent lub absolwentka otrzymuje pracę bibliotekarza w bibliotece wojewódzkiej, miejskiej lub powiatowej w województwie kieleckim.

Chętni do wzięcia udziału w kursie winni składać podania do **Wydziału Kultury Prezydium WRN w Kielcach (ul. Sienkiewicza 68)** do dnia 25 czerwca br. załączając życiorys, ankietę personalną, poświadczony odpis świadectwa dojrzałości, opinię szkoły lub koła ZMP oraz zaświadczenie lekarskie stwierdzające dobry stan zdrowia.

(k)

Imprezy
w Wojewódzkim Domu Kult. w Kielcach

Dnia 9 bm. o godz. 19 w sali lustrzanej Wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach odbędzie się wieczornica artystyczna, połączona z zabawą taneczną dla członków zespołów WDK. Wstęp wolny.

10 bm. w niedzielę w sali teatralnej Wojewódzkiego Domu Kultury zespoły z terenu Kielc wystąpią w wieczorze artystycznym. Bilety w cenie 3—6 zł. Przedsprzedaż w sekretariacie WDK, w dniu występu w kasie od godz. 16. Początek występów o godz. 19.00.

OGŁOSZENIA DROBNE

OKAZJA — Stenografia wyuczam szybko listownie. Gwarancja. Trepka — Bydgoszcz, Ossolińskich 11. 67-K

TRZYMIESIĘCZNA nowoczesna korespondencyjna nauka **księgowości** Łódź 1 skrytka 168. 73-K

Co stało się z cegłą
na budowę szkoły w Drążnie

Drążno, to duża gromada w gminie Klwów, pow. Opoczno, w której jest przeszło 120 gospodarstw oraz powstała niedawno spółdzielnia produkcyjna i mała szkoła podstawowa w bardzo skromniutkim budynku.

Ten właśnie budynek szkolny jest jedną z głównych trosk mieszkańców gromady, gdyż nie wystarcza on już na potrzeby uczącej się młodzieży. Zdając sobie z tego sprawę, gromada uchwaliła wszcząć starania o postawienie nowego budynku szkolnego. Starania początkowo uwieńczone zostały powodzeniem. Znalazły się fundusze, otrzymano przydział cegły w ilości 25 tys. sztuk, obrano teren budowy (ok. 1 ha) w centrum wsi i uzgodniono nawet termin budowy szkoły na rok 1953. Zaczęto też zwozić cegłę z Opoczna, ale...

I w tym miejscu zaczęły się kłopoty. Opłaconej cegły na budowę szkoły przywieziono 11 tys. sztuk, a resztę „ktoś z powiatu" nie pozwolił zabierać z Opoczna. Interweniowano w Prezydium GRN w Klwowie i za pośrednictwem GS-u, jednak bezskutecznie. Część cegły leży nie zabezpieczona dostatecznie w Drążnie, a 14 tys. sztuk w Opocznie i nie wiadomo kiedy przyjdzie zezwolenie na kontynuowanie zwózki materiałów budowlanych.

Mieszkańcy Drążna zapytują za naszym pośrednictwem Wydział Oświaty Prezydium PRN w Opocznie, czy znaną mu jest sprawa wspomnianej budowy szkoły i kiedy myśli spowodować rozpoczęcie zaplanowanych prac budowlanych w Drążnie. Zbliżają się wakacje, a potem — rzecz jasna — nowy rok szkolny. Ten nowy rok szkolny dzieci powinny rozpocząć w nowym budynku. Trzeba im to umożliwić! (r)

Słówko kieleckie

MUCHY

Co? — muchy? „Słówko" tym razem przesadza — powie ktoś z Was — much w maju jeszcze właściwie nie ma, czasem tylko jakaś się trafi. Otóż, właśnie z tych czasem trafiających się much powstają owe roje, które nieco później trapią nas na jawie i we śnie. A zatem dajemy sygnał do tępienia much majowych, aby nam nie dojadły ich następne, czerwcowe, lipcowe itd., pokolenia. Jak tępić muchy? — Pan Wojski w „Panu Tadeuszu" zalecał tak zwaną „plackę" czyli starą żelówkę przybitą do kawałka drewna. My jednak możemy korzystać ze sposobów bardziej wygodnych i nowoczesnych np. wykadzić mieszkanie „Azotoxem", posypawszy nim gorącą płytę kuchenną. Należy przy tym zamknąć wszystkie okna oraz drzwi... za własną osobą i rodziną, z którą radzimy na czas kadzenia wybrać się na spacer.

„CZARODZIEJE" Z OZMO W OSTROWCU

Administracja i Rada Zakładowa Ostrowieckich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych troskliwie pielęgnują znajdujące się na wprost bramy Zakładów sterty błota i kałuże powstałe wskutek ciągłego ruchu samochodów i furmanek dowożących glinkę. Wszystko to rozdeptują masy ludzi, zdążających do pracy oraz dzieci idące do szkoły tak, że można przejść całe miasto w czasie słoty i nie zabłocić się do tego stopnia, jak na tym kilkumetrowym odcinku. Widocznie administracja i Rada Zakładowa OZMO mają jakieś tajemnicze sposoby przedostawania się przez to bagno, bo gdyby same brnęły przez nie, na pewno zdecydowałyby się na zaprowadzenie tam porządku. Ob. Halina Sarnianka w imieniu pracowników zamieszkałych przy ul. Kilińskiego, Furmańskiej, Cegielnianej i w osadzie Denków oraz dzieci ze szkoły podstawowej Nr. 4, apeluje do „czarodziejów" z OZMO, ażeby zdradzili im tajemnicę przedostawania się przez błoto, albo — aby je usunęli i zapobiegli tworzeniu się go na przyszłość.

„KAMIENNE" WAPNO

PZGS w Busku przysłał do GS-u w Kurozwękach dużą ciężarówkę wapna. Rolnicy ucieszyli się, że będą mogli wybielić „pałace" dla swoich krasul i kasztanów i robili ambitne plany, że gmina Kurozwęki będzie przodowała w akcji porządkowo-sanitarnej. Wapno rozkupiono, ale... każdy z nabywców polawszy je wodą, usłyszał króciutki syk i — na tym się skończyło. To dziwne zachowanie się wapna zastanowiło niejednego, uderzył więc w nie gracą i wtedy okazało się, że to... zwykły kamień, otynkowany pyłem. PZGS nie chciał uwierzyć temu odkryciu. Znalazł się jednak ktoś, kto przytaszczył tenże dziwny produkt pod sam nos PZGS-u. Wtedy PZGS „uwierzył", kazał wstrzymać sprzedaż, ale również — utrzymać tę historię w tajemnicy. Dlaczego? — pytamy wraz z naszym korespondentem **Zdzisławem Galusem**. Czy po to, aby ukryć czyjeś niedbalstwo lub nieuczciwość?

Sobota - Niedziela 9-10 maja 1953 r.

co, gdzie i kiedy?

KIELCE

TEATR IM. ST. ŻEROMSKIEGO — sobota — nieczynny, niedziela premiera sztuki A. Maliszewskiego „Droga do Czarnolasu".

SALA WOJ. ORKIESTRY SYMFONICZNEJ — niedziela — Recital fortepianowy W. Kędry.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY — sobota — Wieczornica artystyczna w sali lustrzanej, niedziela — Wieczór artystyczny w sali teatralnej.

KINO „MOSKWA" — O godz. 14 film produkcji radzieckiej pt. „Bitwa Stalingradzka" II seria. Cena biletów 1,35 zł.

O godz. 16, 18 i 20 film produkcji NRD pt. „Chłopcy z nad Kranichsee".

KINO „WARSZAWA" — film produkcji czeskiej pt. „Ślub z przeszkodami". Początek seansów o godz. 16.30 18.30, 20.30.

MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIE — Wystawy: „Walki wolnościowe w malarstwie, grafice i rzeźbie", W 90 rocznicę powstania styczniowego, „Krajobraz Ziemi Krakowskiej i Podhala w obrazach St. Kamockiego" oraz stałe zbiory Muzeum. Muzeum otwarte w sobotę od godz. 9—15, w niedzielę od 10—17.

RADOM

TEATR IM. ST. ŻEROMSKIEGO — sztuka J. Lutowskiego „Sprawa rodzinna".

KINO „BAŁTYK" — film prod. polskiej „Trzy opowieści".

KINO „HEL" — nieczynne.

apteka dyżurna

KIELCE

Apteka społeczna Nr. 3 — Plac Partyzantów 18.

RADOM

Nr. 15 (Plac 3-go Maja).

SŁOWO LUDU — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Wydawca RSW „Prasa". Redaguje kolegium. Adres redakcji: Kielce, ul. Sienkiewicza 18. Telefony redakcji: redaktor naczelny 11-60, sekretarz redakcji, dział miejski i sekretariat 11-65, dział kulturalny i rolny 13-07, dział korespondentów 11-66. Redaktor techniczny 11-60, redakcja nocna 11-67. Oddział w Radomiu 27-36 Godziny przyjęć: redaktora naczelnego i sekretarza redakcji codziennie w godzinach 14-15 ADMINISTRACJA: Kielce, ul. Sienna 2 — telefon 19-93. BIURO REKLAM i OGŁOSZEŃ: Kielce, ul. Sienkiewicza 20 — telefon 19-31. Ceny ogłoszeń: ogłoszenia drobne 1,50 zł za słowo. Cena prenumeraty zbiorowej wynosi 3,50 zł — indywidualnej 5 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, placówki PPR „Ruch" i listonosze. Druki DRUKARNIA RSW „Prasa" Kielce, ul. Sienna 2 — telefon 11-60.

L-4-10208

Listy do Redakcji

Kosztowny zabieg

W styczniu br. wskutek uszkodzenia instalacji, zostałem pozbawiony światła. Zgłosiłem się więc do Spółdzielni Pracy Elektryków i Metalowców w Kielcach, gdzie pobrano ode mnie 20 zł. Reperacja zaś polegała na połączeniu rozłączonej instalacji, która nie jest kryta, lecz umieszczona na ścianie. Jednak zabieg ten, który trwał zaledwie godzinę, okazał się bardzo kosztowny: otrzymałem rachunek na 163 zł. Przypuszczając, że to omyłka, poszedłem do Spółdzielni z prośbą o wyjaśnienie. Dowiedziałem się tam, że sumę tę muszę zapłacić, gdyż obejmuje ona wynagrodzenie za szereg czynności, z których wymienię tu parę dla przykładu: odkręcenie i przykręcenie deski, wykręcenie i wymiana bezpieczników (były one dobre i na pewno ich nie zmieniano), wykręcenie i wkręcenie żarówki, wykręcenie i wkręcenie śrubki, odizolowanie końcówek.

Zapytuję więc, czy godzina pracy i kawałek izolacji mogą kosztować aż 163 zł? Panowie kalkulatory widocznie przeholowali, a zatem powinni całą robotę zrobić od początku, nie przeceniając wartości usług i licząc się z możliwościami płatniczymi ludzi pracy — którzy na swoich odcinkach wykonują robotę na pewno równie ważną i cenną jak robota elektryków.

Teofil Wieczorek

Komunikat
Wydziału Zdrowia Prezydium MRN

Wydział Zdrowia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kielcach zawiadamia, że począwszy od dnia 29. IV. br. zostały wprowadzone dyżury dla przyjmowania skarg i zażaleń. Przyjęcia w sprawie skarg i zażaleń odbywać się będą w każdą środę tygodnia w Wydziale Zdrowia, ul. Kościuszki 3 (parter, pokój Nr. 15) od godz. 16—18.

Pracownicy poszukiwani

DWÓCH księgowych zatrudni natychmiast Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Kielcach Planty 7 — 69/K.

PRACOWNIKA finansowego, dwóch techników oraz dwóch majstrów do robót wodno-kanalizacyjnych zatrudni Kierownictwo Budowy w Kielcach ul. Starowarszawskie Przedmieście 17-19. Zgłoszenia kierować należy do ZRT, Kielce Starowarszawskie Przedmieście 17-19. 82-K

Zawiadomienia

Zarząd Spółdzielni Pracy Usług Różnych w Kielcach ul. Leonarda 19 podaje do wiadomości, że w m. Skarżysko-Kamienna zostały zorganizowane następujące punkty usługowe:

1) Przy ul. 1-go Maja 12.

Punkt usługowy Nr. 13 szklenie okien, oprawa obrazów, luster oraz wykonywanie płyt szklanych na biurka, stoły, gabloty, szyby do samochodów, zegarów.

2) Przy ul. 1-go Maja 11.

Punkt Usługowy Nr. 15 malarski, wykonuje zlecenia na roboty malarskie pokojowe, zwykłe i olejne, dekoracyjne, szyldy i szyldziki na drzwi na szkle, blasze i drzewie oraz inne usługi wchodzące w zakres malarstwa. Przy punkcie zorganizowana jest brygada lotna do wykonywania prac malarskich w terenie.

3) Przy ul. 3-go Maja 1/3.

Punkt usługowy Nr. 14 sprzątanie i pomoc domowa, który przyjmuje zlecenia na wykonanie wszelkich prac domowych, sprzątanie biur i pomieszczeń zakładów i instytucji oraz naprawę naczyń kuchennych i drobne naprawy i usługi wchodzące w zakres stolarstwa. 72-K

Inwalidzka Spółdzielnia Pracy „Nowe Życie" Radom, ul. Moniuszki 26 tel. 10-31, 17-39. wykonuje

Fotografie przodowników pracy

we własnym Zakładzie względnie w zakładach pracy. 66-K

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Już za dwa dni start
do ZMP-owskich Kolarskich Raidów Pokoju

W całym województwie trwają intensywne przygotowania do ZMP-owskich Kolarskich Raidów Pokoju. Imprezy te odbędą się na terenie każdego powiatu, gminy i miasteczka. Dystans raidów wynosi 15—25 km. Za nieprzestrzeganie regulaminu odliczane będą punkty karne. Drużyna, która przebędzie trasę w komplecie i w wyznaczonym terminie otrzymuje 25 pkt. dodatnich. W celu wyłonienia najlepszego zespołu będzie brana pod uwagę postawa zawodników na trasie, zdyscyplinowanie i dekorację rowerów.

W raidach startować będą kobiety i mężczyźni na dystansach:

Kat. I dla kobiet (od lat 16) — 5 km,

Kat. II dla chłopców (od lat 16) — 10 km.

Kat. III dla mężczyzn (od lat 17) — 20 km.

* * *

5 maja bm. odbyła się w Kielcach narada Komitetu Organizacyjnego ZMP-owskich Kolarskich Raidów Pokoju. Na naradzie oprócz dokładnej analizy działalności przygotowawczej zostały podane wytyczne do dalszych prac związanych z mobilizacją jak największej ilości młodzieży. Podsumowanie narady wykazało, że raidami zainteresowały się należycie **Opoczno, Radom, Opatów, Kielce i Skarżysko.** Słabiej natomiast pracowały terenowe komitety organizacyjne we **Włoszczowie, Koniecznach, Pińczowie, Starachowicach i Kodakach.**